Wydanie południowe

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, **kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal.** miesięcznie.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej. (Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 118. **Kraków, Piątek dnia 25 Maja 1900.** **Rok VIII.**

PRO MEMORJA.

WIEDEŃ 24 maja.

(*G. S.*) Podziwiać istotnie należy, jak mógł hr. Gołuchowski w delegacji austrjackiej twierdzić w odpowiedzi del. Slamie, że rząd pruski, względnie niemiecki nie kieruje się przy barbarzyńskiem wydalaniu słowiańskich robotników względami narodowemi albo raczej nienawiścią narodową, przekraczającą wszelkie granice ludzkości, tem więcej uderzającą, że w stosunku do swego sojusznika wykonywaną. Czy „Amtsblatty“ pruskich regencyj są nieznane austro-węgierskiemu ministerstwu spraw zagranicznych? Wszak one w każdym numerze przynoszą długie spisy proskrybowanych biednych robotników polskiej i czeskiej narodowości, wydalonych bez powodu tylko dlatego, że są Polakami lub Czechami. Mamy np. pod ręką „Amtsblatt“ królewskiej regencji w Opolu nr 20, wydany 18 maja b. r. Zawiera on na str. 465 „zestawienie“ wydaleń w pierwszem ćwierćroczu 1900 r., z regencyjnego obwodu opolskiego (z Górnego Śląska) i wykazuje w tym czasie niemniej jak 199, mówię stodziewięćdziesiąt dziewięć wydalonych robotników polskich, w tem także kilkunastu Czechów z Morawii. A jest to tylko wykaz proskrypcyjny jednej z trzech regencyj śląskich, przyczem trzeba podnieść, że w regencji lignickiej jest ten wykaz o wiele jeszcze obfitszy, gdzie naraz wydalono z jednej miejscowości kilkuset robotników czeskiej narodowości, obywateli państwa austrjackiego. Jeśli dalej zważymy, że to samo dzieje się wszędzie w Prusach, a po części i w Saksonji i Wielkiem Księstwie badeńskiem, mianowicie zaś w obydwóch regencjach Prus Wschodnich, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich, w Westfalii i innych ziemiach nadreńskich, sądzimy, że zupełnie zgodnie z prawdą, a bez żadnej przesady twierdzić będziemy, gdy powiemy, że wydalania Polaków z Niemiec idą w grube tysiące corocznie, przyczem Galicjanie najdotkliwiej cierpią, gdyż wobec robotników polskich z Królestwa zachowuje się rząd niemiecki o wiele względniej, wiedząc, że rząd rosyjski na takie zarządzenia odpowiada tem samem, wydalając poddanych niemieckich z Królestwa, którymi się Łódź i inne fabryczne miejscowości roją. Wróćmy jednak do rzeczonego „Amtsblattu“ opolskiego.

W każdym poszczególnym wypadku musi w myśl ustawy być wymieniona przyczyna wydalenia. W tym względzie czytamy stereotypowe formułki: „z powodu niedozwolonego pobytu“ („wegen unerlaubten Aufenthaltes“), „ponieważ okazał się dokuczliwym“, albo „jako dokuczliwy cudzoziemiec“, („weil sich lästig gemacht“, „als lästiger Ausländer“), w końcu już całkiem bez wstydu (w okręgu raciborskim) „z powodu morawskiego“, „z powodu polskiego pochodzenia“, „z powodu czeskiego języka“ i „z powodu polskiego języka“ (wegen mährischer Sprache“, „wegen polnischer Abstammung“, „wegen czechischer Sprache“, „wegen polnischer Sprache“).

Pomiędzy „dokuczliwemi“ znajduje się n. p. nr. 148 Maria Marta Mainka, katolickiego wyznania, lat jedenaście, wydalona 15 lutego 1900 przez Katowice; nr. 149 Maksymiljan Antoni Mainka, katolik, lat sześć, „z powodu dokuczliwości“ i nr. 150 Jerzy Ignacy Mainka, katolik, **lat dwa i pół**, 15 lutego 1900 przez Katowice wydalony. W towarzystwie nieszczęśliwych dzieci, znajdował się naturalnie i ich jeszcze nieszczęśliwszy ojciec Antoni Mainka, wydalony również „z powodu dokuczliwości“. Biedak obarczony trojgiem dzieci, niemogąc ich wyżywić, poszedł za zarobkiem, a niemając gdzie dziatwę zostawić, wziął ją jako troskliwy ojciec ze sobą. Ale i dla takiego najbiedniejszego niema Wielka Germania litości, drżąc przed nim ze strachu, by Śląska nieodpolszczył. Pomiędzy „dokuczliwemi“, których wydalono, znajdują się jeszcze dzieci: jedno pięcioletnie (Cecylja Koczko), drugie czteroletnie Józef Paper.

W rubryce „z powodu niedozwolonego pobytu“ znajduje się pod nr. 196 Józef Fago, lat dziewięć; pod nr. 198 Anna Fago, lat dwa, wydaleni wraz z matką Marjanną Fagową, wdową z Krakowa na Mysłowice 20 stycznia 1900.

Tam, gdzie urzędowo podany jest jako powód wydalenia język lub pochodzenie, nie da się podobno zaprzeczyć, że „narodowości są różną miarą traktowane, choć hr. Gołuchowski powiedział: „von einer diffencellen Behandlung nach Nationalität könne keine Rede sein“ — „o różniczkowem traktowaniu podług narodowości nie może być mowy“). Oto szczegóły:

Nr. 165 Walenty Sebesta, katolik lat 50 z powodu morawskiego języka 15 stycznia 1900 wydalony przez Hruszów; nr. 166 Wojciech Molitor, katolik lat 24 „z powodu morawskiego języka“ 20 stycznia 1900 przez Bogumin; nr. 167 Gerwazy Kowalczyk, katolik lat 20 z Galicji wydalony przez Morawską Ostrawę 15 stycznia 1900 „z powodu polskiego pochodzenia“; nr. 172 Jan Helbich, lat 24, wydalony „z powodu morawskiego języka“ 4 marca 1900 przez Freiheitsan do Austrji; nr. 173 Wincenty Dawid, katolik lat 16, wydalony „z powodu języka czeskiego“ 5 marca 1900 przez Polankę; nr. 175 Józef Wolny, katolik lat 25, wydalony „z powodu morawskiego języka“ dnia 8-go marca 1900 przez Bogumin i Józef Konieczny, ewangelik lat 19 z Orłowy na Śląsku Austr., wydalony 1 marca 1900 „z powodu polskiego języka“ przez Bogumin.

Oto istotny stan rzeczy, przedstawiony na podstawie danych urzędowych, żadnej wątpliwości nie ulegających.

Bijmy więc pokłony z p. Jaworskim przed bałwanem mocarstwowej potęgi i sojuszu z Niemcami a radujmy się z „Naprzodem“, że Sienkiewicz skończył nareszcie swą „antyniemiecką powieść“ („Krzyżaków“).

Ale prawda, to są sami „Lumpenproletarier“.

Kwestja wschodnia.

Kwestja kolei żelaznych na wschodzie pozostaje w najściślejszym związku z polityką. Główne europejskie mocarstwa uzyskują od Porty koncesje na budowę kolei i uzyskują monopol kolejowy na pewien okrąg, który potem usiłują eksploatować. W ten sposób Rosja, Anglja i Niemcy podzieliły pomiędzy siebie Azję Mniejszą, podczas gdy Francja wytęża swoje usiłowania ku Syrji i Mezopotamji.

Francuski ambasador w Carogrodzie wystąpił niedawno do Porty z żądaniem przyznania francuskiej kompanji koncesji na budowę kolei w Syrji od Damaszku do Hauranu w Syrji. Chodzi tu właściwie nie o wydanie nowej koncesji, ale o zatwierdzenie starej z pewnemi jednak zmianami. W roku 1891 kapitaliści francuscy założyli w Paryżu spółkę pod firmą: „Société des chemins de fer Ottomans économiques de Beyruth-Damas Havran en Syrie“, z kapitałem 15 miljonów franków w akcjach; spółka ta w r. 1896 nabyła koncesją, wydaną przez Portę kupcowi syryjskiemu Mutranowi na budowę kolei z Damaszku, via Hauran, Aleppo do Beredżiko nad Eufratem, długości 850 klm., z gwarancją 12.500 frank. rocznego dochodu od kilometra z zastawem dziesięcin z sandżaków Gama, Ladakie, Damaszek i Trypolis. Ale wskutek energicznego wystąpienia posła angielskiego w Carogrodzie Porta nie zatwiedziła tego kupna, tak, iż Towarzystwo francuzkie zgodziło się na odłożenie budowy kolei żelaznych na lat pięć za wynagrodzeniem rocznem w wysokości 750.000 franków. Dziś, choć do upływu terminu brakuje jeszcze całego roku, nowa spółka w porozumieniu z bankiem otomańskim pragnie otrzymać koncesję na budowę kolei żelaznych w Syrji w tym samym kierunku, ale tylko od Damaszku do Hauranu z gwarancją rządową w wysokości 15.000 frank. od kilometra. Porta zgadza się w zasadzie na wydanie takiej koncesji, pragnie jednak, aby droga żelazna została przeprowadzoną aż do Beredżiku nad Eufratem, na co się nie chcą zgodzić kapitaliści francuscy.

Wszystkie te układy są prowadzone dość gwałtownie, przy ciągłej interwencji francuskiej ambasady, popartej przez rosyjską dyplomację. Francja współzawodniczy w Syrji z Niemcami, które tam wystąpiły w ostatnich latach jako bardzo poważny konkurent na polu ekonomicznem i politycznem. Podróż cesarza Wilhelma do Palestyny, miała na celu, między innemi, wzmocnienie wpływu niemieckiego w tych stronach. To też Francja pracuje teraz ze zdwojoną usilnością nad utrzymaniem pozycyj, do których rości pretensję, jeżeli nie od wojen krzyżowych, to w każdym razie od Ludwika XIV.

Wysłany do Sofji na prośbę ks. Ferdynanda rosyjski radca stanu Kobeko, celem gruntownego zbadania wewnętrzno-politycznego i finansowego stanu rzeczy w Bułgarji, złożył księciu przed opuszczeniem stolicy bułgarskiej dokładne sprawozdanie ze swojej misji, a równocześnie wysłał do Petersburga memorjał o poczynionych na miejscu spostrzeżeniach. Jak donoszą równocześnie z Sofji i z nad Newy, delegat rosyjski przedstawia stosunki księstwa w świetle arcysmutnem. Przedewszystkiem uważa on położenie finansowe za tak poważne, iż prawie niepodobna znaleść sposobu dla wybrnięcia z chaosu i zaprowadzenia takiego porządku, jaki jest konieczny, aby maszyna panstwowa mogła prawidłowo funcjonować. Długi wzrosły nad miarę, zaległości są ogromne.

Wobec tego nie można się dziwić, że zdaniem wielu, obecnie nic innego nie pozostaje, jeżeli skarb chce uczynić zadość swoim międzynarodowym zobowiązaniom, jak dać w zastaw pewne dochody państwowe, uciec się tedy do środka praktykowanego przez państwa, będące u krawędzi bankructwa. Taka zresztą droga prowadzi koniecznym porządkiem rzeczy do kontroli finansów przez obce czynniki i z tego powodu należy jej stanowczo unikać.

W poglądzie swoim na wewnętrzne polityczne położenie p. Kobeko scharakteryzował obecny ruch chłopski, wynikły, jak wiadomo, z powodu zaprowadzenia w miejsce dotychczasowego podatku gruntowego t. zw. dziesięciny, jako objaw niebezpieczny, a w tym względzie stanął w sprzeczności z ministrami bułgarskimi, którzy w ruchu tym widzą tylko przemijającą bez większego znaczenia demonstrację. Zdaniem delegata rosyjskiego, ów ruch pozostaje w ścisłym związku ze złym stanem finansów, a ponieważ nie ma widoków rychłej ich poprawy, przeto należy się przygotować na to, że niezadowolenie wśród ludności włościańskiej będzie wzmagać się stopniowo i grozić ciągle wybuchem.

Lex Heinze w nowem brzmieniu.

Jak wiadomo lex Heinze w przeróbce Hompescha została uchwalona na poniedziałkowem posiedzeniu Izby deputowanych. Obecnie podajemy tenor wniosku br. Hompescha:

§ 180. Kto z nawyknienia, lub dla zysku za swojem pośrednictwem, lub przez nastręczanie sposobności przyczynia się do nierządu (Unzucht), podlega za rajfurstwo karze najmniej 1 miesiąca; może być także skazany na karę pieniężną od 150—6000 marek, na utratę praw obywatelskich, oraz oddanie pod dozór policyjny. W razie łagodzących okoliczności może być kara więzienia obniżona aż na 1 dzień.

§ 181. Za rajfurstwo ustanawia się nawet wtedy, gdy nie pochodzi z nawyknienia (gewohnheitsmässig), lub nie prowadzi się go dla zysku, karę cuchthauzu aż do 5 lat, jeżeli 1) dla popierania nierządu używa się przebiegłych sztuczek (hinterlistige Kunstgriffe), lub 2) jeżeli winny jest w stosunku do osoby przez niego zrajfurzonej w stosunku męża do żony, rodziców do dzieci, opiekunów do pupilów, duchownego, nauczyciela, lub wychowawcy do osób, poddanych jego nauce, lub wychowaniu.

Obok cuchthauzu należy skazywać na utratę praw obywatelskich; nadto można zarazem wymierzyć karę pieniężną od 150—6000 marek, oraz skazanych poddawać pod dozór policyjny. Jeżeli w przypadkach przewidzianych w ustępie 1 nr. 2 zachodzą łagodzące okoliczności, następuje kara więzienia obok kary pieniężnej aż 3000 marek.

§ 181 a. Mężczyzna, który od kobiety, zawodowo nierząd uprawiającej, wyzyskując jej niemoralny proceder, pobiera całe, lub częściowe utrzymanie, lub który kobiecie takiej z nawyknienia (gewohnheitsmässig), lub dla zysku udziela opieki, lub w inny sposób jest pomocnym w wykonywaniu niemoralnego procederu (rajfurzy), podlega karze więzienia najmniej 1 miesiąca.

Jeżeli rajfur jest mężem takiej kobiety, lub jeżeli rajfur kobietę użyciem gwałtu lub groźbą zmuszał do uprawiania nierządu, to podlega karze najmniej 1 roku więzienia. Obok więzienia, może być skazany na utratę praw obywatelskich, poddany pod dozór policyjny, oraz oddany krajowej władzy policyjnej ze skutkami, przewidzianymi w ustępie 3 i 4 § 362.

§ 184. Karze więzienia aż do 1 roku i pieniężnej aż do 1000 marek, lub jednej z tych dwóch kar podlega, kto

1) niemoralne pisma, obrazy lub sceny (Darstellungen) wystawia na sprzedaż, sprzedaje, rozdziela, na miejscach przystępnych dla publiczności wystawia, przylepia, lub w inny sposób rozszerza, w celu rozszerzenia wykonuje, lub w tym samym celu ma w zapasie, anonsuje lub zaleca;

2) niemoralne pisma, obrazy lub sceny za wynagrodzeniem oddaje, lub podsuwa osobom niżej lat 16;

3) przedmioty, przeznaczone do niemoralnego użytku, na miejscach przystępnych publiczności wystawia lub takie przedmioty publiczności anonsuje (ankündigt), lub zaleca;

4) publicznie zapowiada rzeczy, które mają na celu doprowadzenie do niemoralnego obcowania.

Obok więzienia można skazywać na utratę praw obywatelskich i na poddanie pod dozór policyjny.

§ 184 a. Kto pisma, obrazy lub sceny, które — mimo, że nie są wszetecznemi, głęboko obrażają uczucie wstydu (welche ohne unzüchtig zu sein, das Schamgefühl gröblich verletzen), za wynagrodzeniem oddaje lub podsuwa osobom niżej lat 16, podlega karze więzienia aż do pół roku, lub karze pieniężnej aż do 600 m.

§ 184 b. Karze pieniężnej aż do 300 marek, albo więzienia aż do pół roku podlega, kto z rozpraw sądowych, które ze względu na niebezpieczeństwo dla moralności odbywały się z wykluczeniem publiczności, lub na podstawie odnośnych urzędowych dokumentów, publikuje szczegóły, mogące wywołać zgorszenie.

§ 362. Osoby skazane według przepisu §. 361 nr. 3 do 8 (włóczęgi, pijacy, żebracy i t. p.), mogą być używane do prac, odpowiadających ich zdolnościom i stosunkom, wewnątrz, lub o ile trzymani będą zdala od innych, wolnych robotników, także po za obrębem zakładu karnego.

Po skazaniu na areszt można zarazem zawyrokować, że skazana osoba ma być po odbyciu kary przekazaną krajowej władzy policyjnej. W przypadkach, przewidzianych w num. 4 §. 361 jest to tylko wtedy dozwolone, jeżeli przestępca w ostatnich 3 latach za to samo wykroczenie kilka razy prawnie był skazany, lub jeżeli uprawiał żebractwo, używając przytem pogróżek lub broni.

Przez przekazanie krajowej władzy policyjnej otrzymuje ta władza prawo umieszczenia skazanej osoby na czas aż do dwóch lat albo w domu roboczym, albo użycia jej do robót, służących publicznemu dobru (gemeinnützige Arbeiten). W przypadkach przewidzianych w ustępie 6 §. 361 może władza policyjna skazaną osobę umieścić zamiast w domu roboczym w zakładzie poprawy, lub w zakładzie wychowawczym albo w przytułku (Asyl); umieszczenie w domu roboczym nie jest dozwolone, jeżeli skazana osoba w czasie skazania nie ukończyła jeszcze 18 roku życia.

Jeżeli obcokrajowiec skazany został na przekazanie go krajowej władzy policyjnej, to może być obok tej kary lub w miejsce jej wydalony z państwa niemieckiego.

LIST Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

WROCŁAW 23 maja.

Nie da się zaprzeczyć, że niemiecka socjalna-demokracja w 8-miu ostatnich latach w Niemczech wielkie zrobiła postępy i wielkie osiągnęła sukcesy. Po osiągnięciu tych sukcesów przerzuciła ruchliwą swą agitację także na dzielnice polskie, a więc Poznańskie, Prusy Zachodnie, Górny Śląsk, z mniejszem atoli powodzeniem, aniżeli w głębi Niemiec. Wszelako agitacji socjalistycznej i w dzielnicach polskich bynajmniej lekceważyć nie można. Wciska się ona wszędzie; wyrzucą ją drzwiami, wchodzi oknem i jest niestrudzona pod tym względem.

Górny Śląsk, t. j. jego obwód przemysłowy, industryjny, jako obwód fabryczny, już z natury rzeczy daje socjalnej demokracji wielkie pole do działania. Nietylko niesumienni pracodawcy niemieccy wyzyskują robotnika polskiego i przez to pędzą go do socjalistów, ale i system, prześladujący polskość, tworzy niezadowolonych, którzy powoli powiększają szeregi socjalnej demokracji. Nie da się zaprzeczyć, że przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego padło w Górnym Śląsku około 30.000 głosów na kandydatów socjalistycznych. Jest to cyfra poważna i złożyły się na nią przeważnie głosy robotnika polskiego. Z tych 30.000 głosów nie było może ani dziesiątej części istotnych socjalistów, reszta rekrutowała się z niezadowolonych. Na czem to niezadowolenie polegało?

Otóż na tem, że życzeń i potrzeb narodowych ludu nie uwzględniono dostatecznie, że komitety stronnictwa centrowego, nieprzychylnie usposobione dla wzmagającego się ruchu polskiego na Górnym Śląsku, postawiły ludowi kandydatów poselskich niemiłych i niesympatycznych, do tego stopnia niemiłych, że ludzie, którym się ani śni być socjalistami, woleli głosować na socjalistę, niż na kandydata centrowego z gatunku Ballestremów i innych.

Ten objaw jest charakterystyczny i powinien być wskazówką dla wszystkich tych, którym polski ruch górnośląski jest solą w oku. Szczególnie odnieść to należy do niektórych księży. Dla zwalczania socjalnej demokracji w Górnym Śląsku robią tyle, co nic. A jeżeli coś czynią, to postępują przytem tak nieudolnie i niedołężnie, że to prędzej dopomaga socjalistom i powiększa ich szeregi, aniżeli im szkodzi. Samem wyzywaniem, łżeniem i piorunowaniem nikt po dziś dzień socjalnej demokracji nie zmoże, mianowicie w

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(125) (Ciąg dalszy).

— Będzie prawdziwa uczta dzisiaj — ciągnął dalej. — A Kiriłowna robi wciąż estetykę i porządek — ciągnął dalej, patrząc z uśmiechem na Rancową. — Możebyś teraz zaparzyła herbatę?

Cała powierzchowność tego człowieka, jego ruchy, głos, spojrzenie zdradzały odwagę i wesołość. Drugi był też średniego wzrostu, kościsty, z mocno rozwiniętemi policzkowemi kośćmi na szarej twarzy. Oczy miał piękne, zielonawe, szeroko rozstawione, wargi wąskie. Robił wrażenie człowieka ponurego i smutnego. Ubrany był w szare palto, buty i kalosze. Przyniósł dwa garnki i dwie kobiałki, postawił wszystko przed Rancową i ukłonił się Niechludowowi szyją, żeby, kłaniając się, patrzeć na niego. Potem niechętnie podał mu swą spoconą rękę i zaczął wyjmować z worka prowizję.

Ci dwaj polityczni przestępcy należeli do ludu. Pierwszy, Nabatow, był chłopem, drugi, Marceli Kondratiew, robotnikiem fabrycznym. Marceli dostał się do ruchu już jako dojrzały 35-letni człowiek, Nabatow zaś mając lat 18. Dzięki wybitnym zdolnościom, przeszedł Nabatow z wiejskiej szkółki do gimnazjum. Utrzymywał się cały czas z lekcyj, skończył gimnazjum ze złotym medalem, lecz nie zapisał się do uniwersytetu, bo jeszcze w 7 klasie postanowił wrócić do ludu, z którego wyszedł, aby oświecać swych pokrzywdzonych braci. Zamiar ten wykonał. Z początku został pisarzem w dużej wsi, ale wkrótce go aresztowano. Pierwszy raz trzymano go 8 miesięcy w więzieniu i wypuszczono, zostawiając pod tajnym nadzorem. Oswobodziwszy się, pojechał do innej wsi, w innej gubernji. Znów go zaaresztowali i przetrzymali w więzieniu rok i trzy miesiące.

Po drugiem aresztowaniu zesłano go do gubernji Permskiej. Stamtąd uciekł. Złapali go znów i wysłali do gub. archangielskiej. Tam przesiedział siedm miesięcy i został skazany na osiedlenie w okręgu Jakuckim Połowę młodzieńczego wieku spędził zatem w więzieniach i na wygnaniu. Wędrówki te atoli nie rozgoryczyły go, nie osłabiły energji, a raczej podnieciły ją. Był to człowiek ruchliwy, zdrów, odżywiał się znakomicie, zawsze był jednakowo czynny, wesoły i odważny. Nigdy nie żałował tego, co raz zrobił, nie badał dalekiej przyszłości, a cały zasób rozumu, sprytu i praktyki życiowej stosował do spraw bieżących. Kiedy był wolny, pracował dla tego celu, który sobie wytknął, a mianowicie: oświecenie i zjednoczenie przedewszystkiem rolnego ludu; kiedy tracił wolność, pracował z równą energją i praktycznością nad stosunkami ze światem zewnętrznym i nad najlepszem urządzeniem życia w danych warunkach, nie dla siebie, lecz dla swego kółka. Był to przedewszystkiem człowiek stworzony do zbiorowej roboty. Sam dla siebie nie potrzebował, zdawało się niczego, zadawalniał się prawie niczem, ale dla stowarzyszenia swego żądał wiele i mógł wykonywać każdą pracę fizyczną i umysłową, nie opuszczając rąk, nie jedząc i nie śpiąc. Jako chłop był pracowity, bystry, zręczny w pracy, wstrzemięźliwy i bez przymusu uprzejmy i uważny, nietylko względem uczuć, ale i względem poglądów ludzkich.

Żyła jeszcze stara jego matka, niepiśmienna, zabobonna chłopka owdowiała. Nabatow jej dopomagał, a kiedy bywał wolny, odwiedzał ją. Podczas pobytu w domu wchodził w szczegóły jej życia, pomagał jej w pracy i nie zrywał stosunków z dawnymi towarzyszami, synami chłopów, palił z nimi tiutiuń w psiej nóżce, bił się na kułaki i rozmawiał. Był zdania, że nie należy zmieniać podstawowych form życia ludu, nie zgadzał się w tem z Nowodworowym i jego zwolennikiem, Marcelim Kondratiewym.

— Nie należy burzyć całego gmachu, lecz zmienić tylko wewnętrzne urządzenie tego wspaniałego, trwałego, ogromnego, gorąco przez niego ukochanego starego budynku, w którym dusza i obyczaj ludu mieszka.

I pod względem religijnym był typowym chłopem: nie zastanawiał się nigdy nad pytaniami metafizycznemi, nad początkiem wszystkich początków i pozagrobowem życiem Dla niego, jak dla Arago, Bóg był hypotezą, której niezbędności w sprawach życia nie zaznał dotychczas. Obojętnem mu było, jak powstał świat, a darwinizm, tak ważny dla jego współtowarzyszów, dla niego był zabawką myśli.

Nie zajmowało go pytanie o powstaniu świata, bo stało mu wiecznie na oczach pytanie: jak najlepiej żyć na świecie. Nie myślał też nigdy o przyszłem życiu, nosząc na dnie duszy odziedziczoną po przodkach wiarę, spokojną, mocną, wspólną wszystkim rolnikom, że jeżeli w państwie zwierzęcem i roślinnem nic się nie kończy, a podlega ciągłej przemianie form, nawóz przechodzi w ziarno, ziarno w kłos, kijanka w żabę, żołądź w dąb, to nie ginie i człowiek, lecz wciąż się przemienia.

Wierzył w to i dlatego odważnie, wesoło nawet patrzył śmierci w oczy i mężnie znosił cierpienia, które do niej prowadzą. Ale mówić o tem nie umiał i nie lubił. Kochał pracę, zajmował się zawsze sprawami praktycznemi i na te tory prowadził też swoich towarzyszy.

XII.

Drugim aresztantem z ludu w tej partji był Marceli Kondratiew, typ odmiennego gatunku, Od 15 go roku życia pracował w fabryce i palił, aby stłumić w sobie głuche poczucie krzywdy. Świadomość krzywdy obudziła się po raz pierwszy w jego duszy, kiedy ich, gdy dziećmi byli, zaprowadzono na choinkę, urządzoną przez żonę fabrykanta. Jemu i towarzyszom podawano kopiejkową fujarkę, jabłko, pozłacany orzech i rodzynki, a dzieciom fabrykanta zabawki, które mu się wydały darem wróżki i kosztowały, jak się dowiedział później, przeszło 50 rubli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

obradach przemysłowych, industryjnych i fabrycznych, gdzie ludzie mają pełno powodów do niezadowolenia. Potrzeba rzeczywistej pracy na polu socjalnem. Obowiązek ten spełniają, o ile widać i słychać, wytrwale i sumiennie gazety polskie. Niestety, praca tych gazet polskich, z natury rzeczy trudna i mozolna, nie doznaje nietylko poparcia, lecz napotyka na ustawiczne trudności i to nietylko ze strony władz i policji pruskiej, ale nawet ze strony niektórych księży niemieckich, którzy porówno z hakatystami w każdej pracy polskiej wietrzą zaraz wrogą i niebezpieczną agitację polską, dążącą do oderwania dzielnic polskich od Prus.

Lud polski na Górnym Śląsku rośnie coraz więcej w cieple i czuciu narodowem polskiem, odczuwa boleśnie krzywdy, jakie mu się dzieją, i gdy widzi, że nietylko urzędnik i żandarm pruski, nietylko nauczyciel i sędzia na sądzie, ale nawet ksiądz go prześladuje i uciska, burzy się w głębi swej duszy, staje się malkontentem i powoli zwiększa szeregi socjalnej demokracji. A gdy jeszcze postawią mu przy wyborach kandydata poselskiego, do którego nie ma zaufania, że bronić go będzie dostatecznie, czy to na punkcie socjalnym, zarobkowym, czy też na punkcie narodowym, toć trudno się dziwić, że rozgoryczenie przybiera coraz to większe rozmiary. Na tem zyskuje socjalna demokracja.

Wielka część księży górnośląskich jak za panią matką pacierz powtarza owego straszaka o agitacji wielkopolskiej, każdy żywszy, każdy gorętszy ruch polski śledzi, przeszkadza mu, gniecie i tępi. A przecież ta agitacja polska nie jest niczem więcej, jak tylko krzewieniem i pielęgnowaniem języka ojczystego ludu polskiego, jego bytu narodowego pod berłem pruskiem. W interesie Kościoła i religji nie leży, żeby ją tępić i niszczyć. Przeciwnie w interesie Kościoła leżeć musi, aby w ludzie polskim wzbudzić jak największe czucie i ciepło polskie. Chodzi przecież o to, aby gorąca miłość i przywiązanie do języka ojczystego i narodowości były dla Kościoła podporą w zwalczaniu zasad przewrotu. Tej podpory Kościołowi zabraknie, jeśli lud nie będzie miał przywiązania i miłości do swej narodowości. Z chwilą, gdy lud poznaje, że jego prawa narodowe nie doznawają należytego uwzględnienia, z chwilą gdy widzi, że nawet kler zamyka oczy na dążności germanizacyjne, w ludzie musi się budzić zobojętnienie dla wiary i religji i to w ostatecznym interesie wychodzi na korzyść socjalnej demokracji.

Położenie na G. Śląsku jest więc takie, że księża dla zwalczania socjalnej demokracji tyle co nic nie robią, a za to przez gniecenie i tępienie życia polskiego sami tworzą malkontentów, niezadowolonych i przez to przyczyniają się do pomnożenia szeregów socjalistycznych. Niepodobna myśleć, by księża niemieccy byli do tego stopnia zacofani, żeby tego nie mieli widzieć. To nie: ale jest w nich taki ogrom nienawiści do polskości, że nawet szkoda dla Kościoła i religji nie może ich powstrzymać od zapędów germanizacyjnych.

Posiedzenie Rady miejskiej.

KRAKÓW, 25 maja.

Widmo kanikuły wionęło już przez salę posiedzeń naszej Rady miejskiej. Ostatnie jej posiedzenie środowe odbyło się wprawdzie i trwało od godziny $^1/_2 6$ do $^1/_4 8$, ale przebieg jego był tak senny i niezajmujący, zwłaszcza dla samych radnych, że należałoby albo dać pokój dalszym tego rodzaju obradom i zamknąć kadencję, lub też zaaplikować radnym jaki eliksir ożywczy w formie jakiegoś więcej sensacyjnego materjału do obrad. Taki bowiem materjał, jaki był zawarty w ostatnim porządku dziennym, nie zdołał dostatecznie rozbudzić układającej się już na sen letni energji ojców miasta. A szkoda...

Po sakramentalnych słowach prezydenta: „Dostateczna ilość panów zebrana — posiedzenie ogłaszam za otwarte", odczytał sekretarz dr Nowicki podanie egzekutora miejskiego Staszczyka, który prosi o dodatek osobisty, zamiast dotychczasowego dodatku służbowego.

Uchwalono potem, na wniosek prezydenta, kwotę 200 koron na koszty noclegu dla uczniów gimnazjum w Tarnopolu, mających przybyć do Krakowa na Zielone Święta w celu zwiedzenia miasta, oraz kwotę 200 koron dla grona Ślązaków, przybywających również na Zielone Święta do Krakowa.

Uchwalono dalej dodatkowy kredyt w kwocie 2.575 koron 22 halerzy na pokrycie kosztów urządzenia lokalu sądu przemysłowego w Krakowie, umieszczonego przy ulicy Franciszkańskiej l. 1.

Jeszcze trzecia z rzędu sprawa finansowej natury przyszła we czwartek na porządek dzienny. Była nią kwestja zwrotu 1.777 koron obecnemu dzierżawcy teatru p. Kotarbińskiemu, tytułem odszkodowania za przeróżne wydatki, które poniósł przy naprawie „ubikacyj, dekoracyj, sprzętów i różnych utensylijów". Komisja teatralna zapewniając, iż wydatki te szczegółowo sprawdziła, wnosi przez referenta Wdowiszewskiego o zwrot tych wydatków dzierżawcy-dyrektorowi Kotarbińskiemu. I o dziwo... Na ten temat wszczęła się wcale ożywiona dyskusja. Przemawiali pp. Kohn, Paszkowski, Staniszewski wreszcie i sam prezydent Friedlein.

Wszyscy godzili się na jedno, że „komisja teatralna", złożona z pp.: Estreichera, Mycielskiego, Paszkowskiego i Bartoszewicza, ludzi tedy niefachowych pod względem technicznym, nie jest kompetentną do opinjowania o wydatkach na teatralne „ubikacje, sprzęty i różne utensylja", że owym rachunkom winnaby się bliżej przypatrzyć chyba sekcja ekonomiczna, mimo to zwrot kosztów dzierżawy teatru, szczegółowo nierozpatrywanych, w wysokości kor. 1777 ryczałtem — jak najrzeczniej uchwalono. Nawet radny Kohn, który słusznie za mimozę w kwestjach, gdzie idzie o wydatek jakiś z funduszów miejskich, uważany być może, nie uważał za potrzebne zrobić z tego kwestji wschodniej. To jednak nie przeszkadzało mu, jako lwu okrutnemu, rzucić się z interpelacją na wydatek potrzebny, celem utworzenia nowego departamentu dobroczynności, o czem niżej.

Upoważniono z kolei dyrekcję archiwum akt dawnych do wypożyczenia na wystawę Jagiellońską kilkunastu ksiąg i dyplomów, jakoteż cennego berła i sygnetu burmistrzowskiego, w posiadaniu miasta będących.

Wzięto się nareszcie do zalegającej od tak długiego czasu, a tak piekącej sprawy nowego departamentu dla spraw dobroczynnych.

Imieniem sekcji skarbowej i dobroczynnej Rady miasta przedłożył p. referent Banaś motywowane wnioski w sprawie utworzenia nowego VI wydziału Magistratu dla spraw dobroczynnych.

Przedłożone wnioski streszczają się w tem, że do zakresu działania nowego wydziału będą należały sprawy wykonywania opieki nad ubogimi, sprawy policji ubogich, wreszcie dochodzenie przynależności, ściąganie kosztów leczenia dla szpitali powszechnych, i zezwalanie na zbieranie składek na cele dobroczynności. Dalsze wnioski domagają się na opędzenie wydatków, połączonych z otwarciem nowego wydziału, udzielenia na rok 1900 kredytu do wysokości 4384 korony (z czego stały roczny wydatek na lokal, opał, obsługę i opłatę za telefon wynosi około 3000 koron, wydatek zaś jednorazowy na sprzęty, druki i urządzenie telefonu wynosi 1384 korony).

Gdy referent skończył, podniósł się radca Kohn, żeby zażądać „szczegółowych wyjaśnień" w sprawie kosztów, jakie ten nowy departament za sobą pociągnie. Daremnie mu przedstawiano, że ma je przecie wyraźnie czarno na białem wyszczególnione w sprawozdaniu drukowanem, rozdanem już poprzednio między radnych, p. Kohn pozostał nieprzekonany. I słusznie... przecie to tylko o zaspokojenie piekącej sprawy nędzarzy krakowskich chodzi, a nie o wygodze-

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

118 przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Odpędzał je od siebie raz dla tego, że były nieprawdopodobne, powtóre, że posądzanie bliźnich, choćby myślą, jest grzechem, ale nie mógł przemódz na siłę tłoczących się myśli i jął zestawiać historję o malborgskich psach Luneburga z nim samym, z jego zmęczonem i wzburzonem obliczem, gdy wchodził tutaj niedawno na salę, z rękawem jego koszuli, na którym były ślady krwi.

Poszukał wzrokiem Krzyżaka. Nie było go. Jako przyjaciel osobisty Wacława, podążył prawdopodobnie z nim razem na podwoje królowej i dotąd nie wrócił, choć większość tych, co tam pobiegli, wracała zbita, złamana wypadkiem, bezradna...

Królowę Joannę złożono na jej królewskiem łożu, obmywszy ją z krwi i opatrzywszy rany. O jej życiu zwątpili mistrze nadworni, leżała nieprzytomna i ledwie słabe bicie serca zdradzało ślad gasnącego życia.

Król milcząc, udał się do swoich komnat i zaparł się w nich na przepadłe, rozkazawszy przedtem, by pilnie dbano o królowę i żeby jeżeli nie o doczesną, to przynajmniej o wieczną postarano się dla niej pociechę...

Joannę otaczał rój dworek. Mistrze ustąpili miejsca duchownym...

W sąsiedniej od sypialni królewskiej komnacie ustawiono od razu ołtarz, przy którym, począwszy od północy miały się odprawiać msze...

Tymczasem biskup lewancki Mikołaj, przyjaciel króla Wacława, bawiący podówczas na zamku, zajął się gorliwie opieką nad biedną konającą...

Rozkazawszy mistrzom, by trzymali się zawsze opodal na pogotowiu, zarządził biskup straż przy chorej w ten sposób, że stale przy niej siedział duchowny i dworka do posługi.

Obowiązkiem duchownego było czuwać i przy najmniejszym śladzie przytomności ze strony królowej, ułatwić jej połączenie się z Panem Bogiem.

Księża mieli się zmieniać co pewien przeciąg czasu.

Kanonik Trąba ofiarował usługi swoje i wszystkich z nim przybyłych duchownych i mnichów, biskup przyjął je tem chętniej, że na razie wieczorem mało było księży na zamku.

I ujrzał znów Urban Joannę i to na jej królewskiem łożu...

Blada, jak z wosku, wychudła, z rysami twarzy, które ściągnięte stały się jeszcze klasycznemi, leżała bez ruchu i życia. Śladów pokąsania nie było widać, sądzić było można, że śpi...

I rzeczywiście królowa spała przed snem wieczności, a sen jej musiał być przykry, bo usta jej, skrzywione lekko, wyrażały ciche, a zjadliwe cierpienie.

Noc była w pełni, gdy na Urbana przyszła kolej stróżować przy chorej. Usunąć się od tego obowiązku mnich nie miał prawa, byłby się nie narzucał, ale kiedy los słał go tutaj aż do sypialni królewskiej, szedł, przekonany, że to umartwienie jedno więcej miłe musi być Bogu, a dla niego potrzebne, skoro je Bóg zsyła na niego...

Blada, jak z wosku, wychudła, ale piękna, leżała przed nim Joanna bez ruchu i życia.

Biedne stworzenie! Psy istotę ludzką ni stąd ni zowąd zagryzają! Nie! To mu się zanadto nieprawdopodobnem wydawało.

Tu czyjaś ręka, świadoma chyba, musiała działać... Ale czyja? Zmęczony i podrażniony Luneburg, krew na rękawie jego koszuli... — I znów ciężkie podejrzenie na Krzyżaka zaczęło męczyć mnicha, budząc w nim dawne odczucia i dawne nienawiści. Bronił się, chciał być tylko kapłanem, przysłanym tutaj do chorej dla ostatniej posługi i nie mógł... coraz bardziej przy łożu Joanny siedział dawny Wojsław, jej serdeczny, a wróg jej wroga, niecnego Krzyżaka.

Joanna! Oto istota, która też nie zaznała szczęścia ani na chwilę w życiu, przez to samo siostrzana jemu Urbanowi dusza!

Prześladowana stale przez męża, a jednak wierna mu, bo co do tego Urban nie miał najmniejszej wątpliwości... miała ta biedna istota z cierniową koroną na głowie obok królewskiej, troje przyjaciół: Macochę męża, cesarzową Elżbietę — ta musiała opuścić Pragę, Wacław ją stąd wygryzł, księdza Jana — Wacław go zamęczył, chcąc z niego daremnie wydostać tajemnicę spowiedzi, miała Joanna i trzeciego przyjaciela — jego Urbana-Wojsława, a on co dla niej uczynił?...

Przeszedł przez jej życie idealną pokusą i znikł, życie dalszym nawrotem swoim poniosło go naprzód, ona została bez ożywczej manny na spragnionych ustach z pociechą spełnionego twardego tylko obowiązku...

A on? On nie miał wówczas dwóch dróg przed sobą... Skoro z łaski Najwyższego miał dość siły oprzeć się grzechowi i nieczystym podszeptom zmysłów, powinien był się oprzeć i uczynił to, usunął się z jej drogi, żeby dłużej swoją obecnością nie męczyć. Ale co się potem stało, nie wiedział.

Nie wiedział, czy jak u niego, u niej ich spotkanie było przelotnym płomykiem, który każdy większy wchłania i tłumi, czy potężnym ogniem, który w porę zużyty daje nieśmiertelność, a nie wyzyskany pochłania i zabija.

O tem nie wiedział... Życie dowiodło mu, że u niego był to przelotny płomyk, a u niej?...

Siedział przy łożu u nóg Joanny w głębokiem siedzeniu, poręcze którego chwytały go w pasie... — siedział i patrzył jej w twarz, dumając...

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie dzierżawcy teatru, dbającemu o dobry stan „utensyljów i przeróżnych sprzętów teatralnych“.

Niedaleko odbiega od p. Kohna radca Staniszewski. Ten, zachowawszy w sprawie kosztów teatralnych grecki spokój, gdy chodziło o sprawę ubogich nie mógł się powstrzymać, aby nie zaproponować zmniejszenia tych kosztów „o jakie 1500 koron“.

Za to wnikającemi głęboko w jądro rzeczy, a nie bezdusznie trzymającemi się formy, były przemówienia ks. Bukowskiego i radcy Cyfrowicza. Ksiądz prałat rozpoczyna od wyrażenia radości, że „przecież ta sprawa biedaków krakowskich raz ruszyła“. Nie może się jednak powstrzymać od zrobienia cierpkiej uwagi, iż na to „ruszenie“ wpłynęło raczej widmo grożącej w tej mierze przymusowej ustawy, aniżeli uczucie humanitarne (przynajmniej nie żałuje ks. prałat gorzkiej prawdy!..)

Nie godzi się jednak na sprowadzenie do Krakowa żywcem systemu elberfeldzkiego, polegającego w pierwszym rzędzie na tem, iż cztery rodziny biedaków powierza się jednemu z opiekunów. Biednych takich rodzin będzie w Krakowie ze 4.000, więc też ks. prałat nie wierzy, żeby się dało tysiąc opiekunów u nas znaleść.

Uznaje on potrzebę zorganizowania wydziału dla spraw dobroczynnych, któryby ułożył spis ubogich i nie dopuścił do uzyskania przynależności do gminy krakowskiej ludzi, będących ciężarem gminy; dalszą wszakże działalność powinna już objąć specjalna komisja.

Dr Cyfrowicz również oświadcza się przeciw systemowi elberfeldzkiemu. Mowca może o tem coś stanowczego powiedzieć, bo sprawę organizacji humanitarnych zna na wylot. Pisał nawet rozprawę habilitacyjną o „organizacji ubóstwa“. Wnosi, ażeby nie szukać obcych wzorów z Elberfeldu, miasta ściśle fabrycznego, niezmiernie bogatego i nie mającego nic z Krakowem wspólnego i radzi, ażeby całą sprawę oprzeć na wzorach krajowych.

Przemawiali jeszcze pp. Styczeń i Propper (ten jeden popierał system elberfeldzki) poczem wyjaśniał referent Banaś głównie ad usum r. Kohna, że personal nowego wydziału będzie się składał z urzędników, zajmujących się obecnie sprawami dobroczynnemi w innych wydziałach i że wskutek tego na siły urzędnicze nie powstaną nowe wydatki.

W rezultacie przy zarządzonem głosowaniu wnioski wszystkie uchwalono i w ten sposób sprawa dobroczynności krakowskiej umiastowionej nareszcie ruszyła. Dla zaokrąglenia całości dodajemy, że tempo całej tej zresztą prócz przemówień ks. Bukowskiego i dra Cyfrowicza jałowej dyskusji, było tak senne, iż jeden z radnych zaraz na samym początką usnął i całą tę humanitarną dysertację najspokojniej przespał! Pewnie śniło mu się, że w Krakowie nie ma już wcale biedaków i nędzarzy, ale są sami bogaci i syci.

Chciano przystąpić do omawiania ważnych dla miasta spraw szkolnych, ale tymczasem zabrakło kompletu, więc też prezydent zamknął posiedzenie o $^{1}/_{4}$8 wieczorem.

KAMIEŃ.

Szkic kanadyjski.

Rudy kamień wisiał na pochyłej skale Czerwonego wzgórza. Po jednej stronie, głęboko pod nim, leżała osada, szczelnie stulona, jak gdyby garstka mieszkających tu ludzi czuła potrzebę zwarcia się pospołu, aby się nie wydać drobnym pyłkiem wobec ogromu natury. A jednak, jeśli kto stał obok kamienia i patrzał w dół, ów rząd drewnianych chatek zdał mu się być opłotkiem, umieszczonym u końca długiego koryta. Od kamienia bowiem aż do wioski ciągnęło się u stoku góry głębokie wyżłobienie, rzekłbyś, iż wydrążyli je niegdyś wielkoludy, igrając olbrzymimi kręglami. Po drugiej stronie skały była też dolina, ale niezamieszkała; u jednego boku kamienia gęsto wyrosły drzewa.

Ten rudy kamień był potężny i dziwny. Widziany wprost od wsi, rysował się na tle nieba; chwilami zdawało się, że się unosi w powietrzu i wielu twierdziło, iż widzieli próżnię pomiędzy nim a podwaliną skały, na której spoczywał. Wydarzało się to zwykle wieczorem, gdy słońce po za nim zachodziło; wtedy smugi i światłości wsuwały się u podnóża między podwalinę a kamień, nadając mu fantastyczny pozór, jakoby bujał w powietrzu, lub jak meteor w tej chwili właśnie na szczyt góry opadał. O innej porze, gdy powietrze było czyste i blask niezbyt silny, a stroma góra, na której stała wioska, mocniej oświetlona od tamtej, można było sobie dokładniej zdać sprawę o istotnem położeniu kamienia. Wtedy mogłeś dojrzeć, iż się opierał na szczupłej podporze, jakoby na cienkim słupie z granitu. Ale jeżeliś patrzał długo, mianowicie w dzień letni, gdy powietrze drgało, wtedy zdawał się zwolna na tym słupie kołysać, a im patrzałeś uważniej i dłużej, tem złudzenie było silniejsze, aż dreszcz przejmował. Raz pewna kobieta, która wkrótce miała zostać matką, wpadła w obłąkanie na myśl, że w wielkiej chwili porodu kamień stoczy się ze szczytu wzgórza i zmiażdży ją, oraz jej dziecię.

Indjanie nie chcieli mieszkać ani po stronie wioski, ani na drugiej w dolinie. Mieli podanie, że przyjdzie dzień, w którym nieznany mąż, zwany przez nich „śpiącym człowiekiem“, powstanie ze swego legowiska, ukrytego wśród gór i gniewny, że mu domami zawalono miejsce igrzyska, zrzuci rudy kamień na tych, co śmieli zamieszkać na wzgórzu. Ale biali ludzie mało zważają na indyjskie podania.

Każdy z tych, co przybywali do wioski, prędzej lub później szedł zwiedzać ów kamień. Pomimo, iż był olbrzymim, podstawa, na której się opierał, była istotnie bardzo maleńka i widok, jaki się od spodu wzgórza przedstawiał, nie był całkowicie mylnym. Być może, iż się kiedyś rzeczywiście kołysał i że to kołysanie wyżłobiło z lekka miejsce, na którem spoczywał. Człowiek, który tu pierwszy osiadł, szukając złota, nieraz przerywał swą pracę, aby się obejrzeć na kamień. w strachu, czy się na niego nie stoczy; potem śmiał się sam z siebie, boć przecie, mówił, skały te już tysiące lat tu stały.

A jednak świeżo przybyli kładli się spać nieco niespokojni i nieraz w nocy zrywali się ze snu i szli patrzeć na rudy kamień, groźnie w świetle księżyca nad ich głowami wiszący, lub, gdy noc była ciemna, słuch trwożliwie wytężali w tę stronę. Gdy księżyc wstawał późno, wprost z tyłu poza kamieniem, wtedy tenże wydawał się jakąś martwą, czarną planetą, toczącą się ku złotemu światłu, aby je swem brzemieniem przydusić.

Ale nikt z mieszkańców wioski nie spoglądał na kamień temi samemi oczyma, co ów pierwszy człowiek u stóp jego osiadły. Patrzał on nań latem, zimą i znowu latem, samotny, od ludzi daleki, i nikt, krom zabłąkanej niekiedy sarenki lub stada dzikich kaczek, nie dzielił się z nim tym widokiem. Pewnego dnia zbudził się bardzo rano i dziwnem uczuciem przejęty wyszedł patrzeć na kamień. Tu na samym szczycie ujrzał siedzącego orła, a choć powtarzał sobie, że ciężar ptaka nie zaważy na tak olbrzymiej masie więcej, niż piórko na powierzchni świata, przecież przez cały dzień nie spuścił zeń oczu, orzeł zaś przez cały dzień na kamieniu pozostał. On sam był człowiekiem olbrzymiego wzrostu i niezmiernej siły; muszkuły w członkach jego zdały się być z giętkiej, a niezłomnej stali. A przecież jakby na wyśmianie tej mocy, nieba czy losy nad nim się znęcały; chleb w ustach jego obracał się w popiół, wszystko mu w rękach się rwało, pomyślność już osiągnięta zamieniała się w nędzę.

On odkrył złoto, a drudzy je zbierali, jego to córka wpadła w szał i urodziła nieżywe dziecię ze strachu przed groźnym kamieniem. Raz, gdy się udał za góry do innej kopalni, gdzie niespodzianie zamiecie śnieżne czas jakiś go zatrzymały, żona jego zasłabła i zmarła z głodu, gdyż nikt ze wsi nie pamiętał o niej. To znów pewnej strasznej nocy jedynego syna porwano mu z łóżka i prawem „lynch'u“ powieszono za zbrodnię, której nie był winnym, o czem się sami zabójcy nazajutrz przekonali. Wtedy, zamordowawszy w sposób okropny prawdziwego winowajcę, ofiarowali biednemu ojcu zadośćuczynienie, na jakie ich stało. Rzucili mu broń pod nogi i oświadczyli, że każdy z nich gotów śmierć ponieść z jego ręki. On stał patrząc na nich przez chwilę z szeroką piersią, dyszącą ciężko, i płonącemi oczyma, nareszcie wyciągnął ręce, dwóch za gardło pochwycił i głowę o głowę roztrzaskał. Potem wydał krzyk, podobny jękom ranionego zwierza, i uciekł; odtąd nikt we wsi twarzy jego nie widział.

Dowiedziano się jednak, że zbudował sobie chatę gdzieś u szczytu Czerwonego wzgórza i parękroć widziano go stojącego podle kamienia lub siedzącego wśród głazów podnóża z twarzą ku wiosce zwróconą. Ci, którzy go ujrzeli z blizka, mówili, że się zmienił wielce, że mu broda i włosy wyrosły twarde i długie, a rysy skamieniały, jakby sam był zabytkiem jakiegoś zastarzałego świata. I przyszedł czas, gdzie w myśli ludzi stał się nieodłącznym od rudego kamienia, nawet nazwiska jego zapomniano i zwano go poprostu: „Człowiekiem“. I nie dziw, gdyż między nim a głazem było coś istotnie wspólnego — to też unikano obu tych władców wyżyny. Dzieje „Człowieka“ z czasu, gdy w wiosce przebywał, stały się wkrótce niemal taką legendą, jak baśń indyjska o starym kamieniu, a w wyobraźni ludzi „Człowiek“ był równie starym jak kamień. Kobiety, które słyszały o przebytych przezeń nieszczęściach, marzyły o nim z trwogą, jak niegdyś, a i teraz jeszcze o rudym kamieniu marzyły; brzemienne drżały przed grozą obojga. Czas płynął i ludzie czuli, że boleść tego męża musi być czemś straszliwem, skoro tak żyje sam na sam z kamieniem i z Bogiem.

Nie przeszkadzało im to wszakże kopać złoto, pić gorzałkę i popełniać jeden występek po drugim. Pewnego dnia dokonali znów czynu okrutnego a niesprawiedliwego. Schwytali Matysa, gracza, zwanego Joli Pierre, do którego mieli złość, że im się ograć nie dał, i uniesieni nagle zapałem obrażonej cnoty, powlekli go na brzeg skały i strącili w dół, myśląc, że znajdzie śmierć szybką i że sępy sprawią mu pogrzeb. Ale Piotr się nie zabił, tylko do końca życia zachowa pamiątkę owej strasznej chwili, odtąd bowiem nie może jednej ręki podnieść powyżej ramienia. Gdy się ocknął z długiej ciemności omdlenia, ujrzał przed sobą istotę potężną i groźną, coś nakształt wygnanego Tytana.

Włos jego i broda były jak śnieg białe, oczy bystre a bólu pełne i jakoby w ten ból niezmierny wieczyście wpatrzone. Mąż ten siedział, oparłszy głowę na olbrzymiej dłoni. Wzrok miał zwrócony ku wiosce, a choć się zdawał sięgać w dal nieskończoną, przecież nic, krom tej garstki chatek, nie widział. Piotr, patrząc przez otwarte drzwi lepianki, obok których leżał, czuł, że mu dech w piersi zamiera, gdyż zrazu zdało mu się, że to, co widział, było nie żywą istotą, ale nadziemskiem zjawiskiem. Poza owym mężem stał rudy kamień, niemniej nieruchomy, niemniej stary jak on; w kamieniu nawet więcej było życia, niż w tym skamieniałym człowieku. Był to raczej posąg, niż człowiek: pierścienie siwych włosów wiły się jakby wyrzeźbione na jego wyniosłem czole, twarz zdała się jednym wielkim skamieniałym wyrazem cierpienia, na ustach osiadła pogarda i nieskończony gniew.

Słońce zaszło, cienie zakryły ziemię. Piotr wyciągnął rękę i jął pić wodę i jeść czarny chleb, które obok niego leżały. Domyślał się, iż upadając, musiał zaczepić o gałęzie drzew lub wystające głazy, co go uratowało od śmierci, i że następnie został tu przyniesiony. Gdy tak leżąc rozmyślał, człowiek ów, którego pod kamieniem był widział, wszedł do chaty, schylając u wrót swą olbrzymią postać; krzesiwem zapalił knot, zanurzony w czarce drewnianej, pełnej niedźwiedziego tłuszczu, poczem ukląkłszy, podniósł światło do góry i jął się w rannego wpatrywać. A Piotr, który się nigdy nikogo nie uląkł, dziś zadrżał pod jego wzrokiem. Gdy jednak spostrzegł, że Piotr odzyskał przytomność, wyraz nowy, jakoby odcień dobroci oblekł jego oblicze, skinął poważnie głową, ale nie przemówił. Potem coś, jakoby wielki dreszcz bólu wstrząsnęło jego ciałem; postawił lampkę na ziemi i począł silnemi swemi rękami lekko poprawiać bandaże, owijające skaleczone ciało młodzieńca. Wtedy dopiero ten ostatni przemówił:

— Tyżeś jest, którego zowią „Człowiekiem?“

Nieznajomy pochylił skroń potwierdzająco.

— Wyratowałeś mię z rąk tych szatanów?

Wyraz niewymownej nienawiści zabłysł w oczach starca; za całą odpowiedź uścisnął dłoń towarzysza, a choć uścisk ten miał być łagodny, przecież Piotr skurczył usta od bólu. Lampka poczęła pryskać i mdła woń czadu rozeszła się po izbie. Starzec przyniósł skórę niedźwiedzią i otulił nią chorego, była to bowiem jesień i już noce chłodne nastały. Piotr, który po długich dniach choroby raz pierwszy spędził był godzinę przytomnie i zdrowo, wkrótce zasnął spokojnie. Jak długo spał, nie wiedział i zbudził go jakiś dźwięk metaliczny, dolatujący go wśród nocnej ciszy. Miły był to dźwięk stali, uderzającej o granit, odgłos pracy samotnego kamieniarza wśród głazów.

Dźwięk dochodził coraz to silniej, wyraźniej; czyżby Tytan, co go od śmierci ocalił, jaki posąg w skale wykuwał? Uderzenia padały rytmicznie, jak pulsacje igły w zegarze. Chory dziwił się i nasłuchiwał czas długi, a potem usnął na nowo, ale i przez sen czuł drganie stalowego dźwięku.

Zrana starzec przyszedł, opatrzył mu rany, przystawił jadło w milczeniu i poszedł. Nie było go przez dzień cały, dopiero kiedy wieczór nadchodził, wrócił na miejsce, kędy dnia poprzedniego był siedział, i znów patrzał przed siebie nieruchomy, jak wczora. I znowu Piotr zbudził się słysząc w ciemności ów dźwięk metaliczny, i to samo powtarzało się w każdą noc. Nareszcie siły poczęły mu wracać i mógł, choć z trudnością, utrzymać się na nogach. Jednej nocy wysunął się z chaty i cicho i powoli powlókł się w stronę, z której go dźwięk dochodził. Ujrzał „człowieka“, klęczącego przy samym kamieniu, ujrzał młot wznoszący się i opadający na dłuto utkwione w cienkiej podstawie kamienia. Młot wznosił się i opadał regularnie, z akuratnością straszliwą. Piotr zwrócił się i spojrzał w dół na wioskę, której światła płonęły, jak rój świętojańskich robaczków. Potem spojrzał znowu na kamień i na „człowieka“.

Wtedy nagle zrozumiał. „Człowiek“ przekuwał podwalinę kamienia, a raczej odciosywał po jednej stronie brzeg zagłębienia, na którem głaz się wspierał. Jeszcze, jeszcze trochę, a wystarczy popchnięcie dłonią, przelot orła lub powiew północnego wiatru, i olbrzymia masa, wytrącona ze swej wiekowej równowagi, runie na zbrodniczą, w bezpieczeństwie swojem zasypiającą osadę.

Na tę myśl zdrętwiał. A więc ten człowiek tyle lat pieścił swą zemstę, aż winowajcy zapomnieli o

nim i o niej. W pierwszych czasach siedział samotny i patrzał w wioskę, nienawidził i dumał groźnie nad czynem, który był postanowił. Następnie począł pracować, zrazu potrosze, potem coraz pilniej, a w końcu, widząc nową ich zbrodni ofiarę, kuł już namiętnie, z zapałem i siłą mszczącego się olbrzyma. Piotr sam w życiu swojem dopuścił się niejednego szpetnego czynu i niejeden raz słodkiej pokosztował zemsty, ale coś podobnego nie byłoby się nigdy w mózgu jego zrodziło. W tej wiosce żyli ludzie, którzy cisnęli go na śmierć jak wściekłego psa; teraz przedstawiała się dlań najcudniejsza sposobność odwetu. Nie potrzebował ręki przyłożyć do dzieła — tylko używać i patrzeć.

A jednak owi ludzie, kręcący się około świateł u dołu, czyliż go wszyscy skrzywdzili? Pomyślał, że było ich kilkoro, przeważnie kobiet, którzy nie byliby się nad trupem jego znęcali z obelgą i wrzaskiem. Większa część byłaby się pastwiła tak, jak się już pastwiła nad żywym, nie dlatego, że był zbrodniarzem, ale że natura ludzka łaknie czasami ofiary i krwi; starożytne, dzikie instynkta w człowieku żyją i od czasu do czasu się budzą. Wspomniał, że każdy niemal z tych ludzi mniej lub więcej przyłożył rękę do nieszczęść mszczącego się „Człowieka“. Owa garstka uczciwych kobiet miała niegodziwych mężów: kilku względnie uczciwych mężów miało jędze za żony; osada Czerwonego wzgórza była brzydkiem gniazdem w całości.

Myśli różne biegały mu po głowie: to wątpliwości, to dzikiej zawiści, to znów i[illegible]ji. A młot wciąż uderzał o stal.

Spojrzał znowu na światła osady. Wtedy nagle przyszły mu na myśl słowa świętego męża, który w zamierzchłej przeszłości usiłował zbawić miasto przeznaczone na zgubę; nie był sam pewien, czy chce ratować tę wioskę, ale poczuł jakąś dziwną analogję pomiędzy faktem z Pisma św., a tem, co mu teraz wypadało uczynić.

Głos jego zabrzmiał jasno wśród nocy:

— Będę mówił do Pana i Boga mojego raz jeszcze. Azali znajdzie się tam dziesięciu sprawiedliwych...

Młot zawisł w powietrzu. I było cicho, tylko świerki z lekka szumiały. Potem przez usta starca, od mowy odwykłe, dobyły się z trudem wyrazy:

— Nie przebaczę im dla dziesięciu.

I znów nastała cisza, wśród której Piotr uczuł, że słabnie; lecz głos odezwał się znowu: Już!

W tej chwili księżyc wychylił się z poza chmur. „Człowiek“ stał tuż za kamieniem i rękę ku niemu podnosił. Trwało tak parę sekund, które się zdały latami. Wiatr powiał od zachodu, księżyc zanurzył się w cień, a wtedy nakształt potworu kamień zeskoczył z podstawy i z hukiem gromu, porywając za sobą pomniejsze głazy, jął z przerażającą szybkością toczyć się w dół.

W dolinie światła pogasły...

Księżyc ukazał się znowu i Piotr ujrzał starca stojącego na miejscu, gdzie przed chwilą był kamień, chciał się rzucić ku niemu, lecz zanim doszedł, już miejsce było puste: „Człowiek“ zniknął na zawsze.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Urbana, Papieża i Grzegorza; w sobotę Filipa Nereusza; w niedzielę Jana, Papieża, męczennika i Marji Magdaleny de Pazz.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować na: rogacze (samce sarn).

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, pstrąga i łososia, oraz raka samca.

Ochraniać należy: jazia, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w piątek o godz. 3 minut 43, zachód przypada o godz. 7 minut 32, długość dnia godzin 15 minut 49

Stan powietrza. Dnia 25-go maja o godzinie 7 rano barometr 740·7, termometr +14·8, wilgotność 80%, wiatr wschodni. 0.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 26 b. m.: „Zgon miłości“, satyra w 4 akt. Roberta Bracco (występ gościnny p. Aleksandry Lüde, art. teatr. warsz.).

W niedzielę, 27 b. m.: „Zgon miłości“, satyra w 4-ch aktach (drugi gościnny występ p. Al. Lüde, art. teatrów warsz.).

W poniedziałek, 28 b. m.: „Zgon miłości“, satyra w 4 aktach (trzeci i ostatni występ p. Aleksandry Lüde, art. teatrów warsz.).

Repertuar teatru w Parku Krak.

W sobotę, 26 b. m.: „Boccacio“.

W niedzielę, 27 b. m.: „Boccacio“.

W poniedziałek, 28 b. m.: „Boccacio“.

†

S. p. Władysław Łuszczkiewicz.

We wtorek wieczorem zmarł nagle w mieście naszem dyrektor Muzeum Narodowego, mąż wielkiej, niezmordowanej pracy bez wypoczynku, dla dobra kraju i jego społeczeństwa. A więc zasłużony, a tem samem odznaczony, bo powołany na członka Akademji Umiejętności i mianowany doktorem „honoris causa“ przez senat Uniwersytecki z powodu uroczystości jubileuszowej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ś. p. Władysław Łuszczkiewicz, urodzony w roku 1828 w Krakowie, tu się wychował i kształcił w dawnej szkole Sztuk Pięknych, połączonej z techniką, a na uzupełnienie pojechał do Paryża. Po powrocie powołany został na profesora do szkoły Sztuk Pięknych w roku 1853, gdzie pod dyrektorem Stadtlerem wykładał z początku wszystkie przedmioty pomocnicze, a zarazem i rysunki. Wykładając nieprzerwanie przez 40 lat w szkole Sztuk Pięknych, kształcił kilka pokoleń artystów, a między innymi ś. p. Artura Grottgera i Jana Matejkę, który potem był dyrektorem.

Wśród pracy zawodowej poświęcał się badaniom zabytków architektury całego kraju, czem oddał krajowi największe usługi i przez co powołany został na członka Akademji Umiejętności. On pierwszy poruszył myśl badania pomników i zabytków sztuki i wiele też zostawił prac drukowanych, dotyczących sztuki w kraju w ogólności.

Zmarły przez szereg lat był dyrektorem Muzeum Narodowego, prezesem Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa, wiceprezesem Tow. numizmatycznego itd.

Z powodu śmierci długoletniego swego profesora Szkoła Sztuk pięknych wywiesiła w czwartek flagę żałobną, toż samo na gmachu Akademji Umiejętności zawisła flaga żałobna. Pogrzeb odbędzie się dziś, w piątek, o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby l. 18 przy ul. Basztowej.

Uroczystości jubileuszowe. Dnia 21 b. m. odbyło się w krakowskim cechu szewskim walne zgromadzenie, mające na celu obmyślenie sposobu wzięcia udziału w jubileuszu uniwersyteckim. Zapadła jednogłośna uchwała przyłączenia się do wszystkich uroczystości, oraz wręczenia senatowi uniwersyteckiemu adresu. Adres będzie umieszczony w zbiorowej księdze pamiątkowej cechów krakowskich. Końcowy jego ustęp brzmi: „W tym wielkim jubileuszowym roku pięciowiekowego istnienia naszej prastarej a pełnej chwały wszechnicy Jagielońskiej na dniu 21 maja w cechu szewskim zebrani, w obecności dwustu dziesięciu członków, łącząc się z radością i dumą z całym polskim narodem w obchodzie tego pamiątkowego święta nauki i umiejętności, uczciliśmy przez powstanie i korne dziękczynne modły pamięć królowej Polski, Jadwigi, wielkiej orędowniczki chrześcijaństwa i oświaty, oraz wyraziliśmy jednogłośną cześć i wdzięczność wiekopomnej pamięci królom polskim: Kazimierzowi Wielkiemu i Władysławowi Jagielle, których świętem a mądrem zrządzeniem stoi dotychczas pierwsza polskiej wiedzy i nauki wszechnica, rozszerzając dobro i światło na całą naszą ziemię. Oby dusze ich nieśmiertelne, wielkie, w Bożej jasności przebywające, czuwały nad tą najcenniejszą perłą naszej przeszłości teraz i na wieki wieków. Amen“.

Plan rozmieszczenia uczestników uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu w kościele św. Anny został już wypracowany i uzyskał zatwierdzenie uniwersyteckiego komitetu. Wedle planu, w presbiterjum i stallach zasiądą profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem JE. Stanisławem hr. Tarnowskim, oraz przybyli na jubileusz profesorowie Uniwersytetu lwowskiego. W punkcie, łączącym presbiterjum z środkową nawą, staną trybuny dla mowców, oraz stoły dla prasy. W nawie głównej zasiądą przybyli dostojnicy, honorowi doktorowie, zaproszeni goście, oraz uczestnicy uroczystości. W ten sposób pomieści się w kościele najwyżej 1400 osób. W bocznych nawach stanie młodzież uniwersytecka w zastępie, liczącym 500—600 głów. Tak więc w akcie uroczystym w kościele św. Anny weźmie udział 2000 osób.

Komitet doktorski, zawiązany z okazji jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, prosi nas o wyjaśnienie, że rozporządza jedynie biletami udziału w pochodzie i wstępu do kościoła P. Marji i św. Anny. Biletów tych rozsyłać nie będzie. Osoby, które zawczasu się zgłosiły, będą mogły je odebrać w przeddzień uroczystości, t. j. dnia 6 czerwca w biurze na ten cel otwartem, w gmachu Collegii novi. Z powodu szczupłości miejsca w kościele św. Anny liczba biletów jest ograniczona do 250. Bilety te przeznaczone są przedewszystkiem dla tych doktorów uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy wzięli udział w składce doktorskiej na cele Uniwersytetu. Osoby, do tej kategorji nienależące, mogą wziąć udział w uroczystości jedynie za zaproszeniem samego Uniwersytetu. O ile wiemy, Uniwersytet także ze względu na szczupłość miejsca, nie będzie zapraszał osób, nie mających do tego innego tytułu, jak tylko sam stopień doktorski. Dla tych właśnie przeznaczył owe 250 biletów, które odda do rozporządzenia komitetowi, zawiązanemu w celu zebrania składki doktorskiej.

Młodzież uniwersytecka w Krakowie organizuje z własnej inicjatywy osobną straż honorową na czas uroczystości jubileuszowych. Myśl ta spotkała się z gorącem uznaniem wśród najszerszych kół młodzieży.

Adres dla uczczenia Jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego podpisywać może publiczność w następujących lokalach: księgarnia Gebethnera, księgarnia Krzyżanowskiego, Księgarnia Friedleina, apteka Redyka, Mały Rynek, apteka Jahra, Kaźmierz, apteka Rosenberga, Kaźmierz, Miejska Kasa oszczędności, Powiatowa Kasa oszczędności, Bank krajowy, Towarzystwo zaliczkowe, ul. Szewska, Towarzystwo zaliczkowe dla rękodzielników i przemysłowców, ul. Mikołajska, handel Fenza, handel Grigara, handel Rudnickiego, handel Porębskiego, kantor Mendelsburga, handel Bobera Jakóba, Stradom, handel Kosches i Birnbaum, Kazimierz, handel Ritermana, ul. Dietlowska. Dalsze jeszcze lokale podane będą do wiadomości. Obok tego znajdują się arkusze w rozmaitych urzędach i innych instytucjach.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 26 maja 1900 r. o godz. 6 wieczorem w Coll. novum. Na porządku dziennym: 1) Omówienie porządku dziennego Walnego zgromadzenia.

Walne zgromadzenie członków Przytuliska Uczestników powstania z roku 1863/4 z powodu braku statutem wymaganego kompletu zwołane we czwartek na godzinę 4 nie mogło się odbyć, odbyło się więc drugie walne zgromadzenie o godzinie 5, które zagaił prezes wydziału p. Teodor Kłobukowski. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia udzielono absolutorjum wydziałowi za czynności za rok ubiegły. Według tego sprawozdania Przytulisko ma obecnie w swoim zakładzie 20 weteranów. Członków honorowych, czynnych i wspierających liczy obecnie Towarzystwo 550. Przychód ogólny w roku zeszłym wynosił 9017 kor. 64 h., rozchód 8094 kor. 79 h., pozostało 922 kor. 85 h. Według bilansu saldo majątku Towarzystwa wynosi 16.380 kor. 89 h., długi 1411 kor. 2 h.

Po udzieleniu absolutorjum, na wniosek przewodniczącego uchwalono: 1) zamianować członkami honorowymi trzy osoby z rodziny „Z“; 2) wzmocnić wydział o dwóch członków i w tym kierunku zmienić § 12 statutu. W końcu na wniosek p. Niewiarowskiego obecni jednomyślnie wyrażają prezesowi p. Teodorowi Kłobukowskiemu uznanie i podziękę za gorliwą i wydatną pracę około rozwoju Przytuliska.

Klinika chirurgiczna Uniw. Jagiell. otwiera zamknięte na kilka dni ambulatorjum we wtorek tj. d. 29 maja b. r.

W tymże dniu rozpoczyna klinika przyjmowanie stałych chorych.

Niewesoły był benefis p. Mielewskiego wczoraj w teatrze miejskim. Niewesoły był zaś dlatego, że w teatrze były kompletne pustki. Zachęcaliśmy do zapełnienia widowni p. Mielewskiemu — to prawda — ale nie dziwiliśmy się zupełnie, że głos nasz pozostał głosem wołającego na puszczy. Wprawdzie „Sen srebrny Salomei“ rzecz śliczna (zwłaszcza w czytaniu), ze sceny słucha się jej też, ale... z pietyzmem a nie zaciekawieniem. To żadna atrakcja... Przytem było wczoraj pierwsze święto, które Bozia obdarzył cudną pogodą. Jakże niekorzystać? To też naród się rozprószył po majówkach, karczmach zamiejskich i wreszcie w parku krakowskim, gdzie koncertowała „Lutnia“, a w teatrze były pustki najkompletniejsze.

Wprawdzie tego wszystkiego (tych „puchów“) można było uniknąć, dając p. Mielewskiemu na benefis premjerę i to w sobotę, ale po co... Podobno p. Mielewski nie uznaje tego przykazania, które mówi: „Czcij sztukę i dyrekcję swoją, a będziesz dobrze żył i nieźle ci się będzie powodziło w Krakowie“. P. Mielewski tedy sam sobie winien, jeśli „Sen srebrny Salomei“ nietylko mu srebra nie przyniósł, ale nawet literalnie ani złamanego „hellera“. Jedno nas tylko pociesza, że p. Mielewski, jako naprawdę „artysta“, mając oklaski takie, jak na wczorajszem przedstawieniu, machnie ręką ze wzgardą na marną mamonę, pozostawiając ją sobkowskim kramarzom, którzy mu jej pozazdrościli. P. Mielewski dostał wieniec laurowy od uczniów VII. klasy gimnazjum św. Anny, którym nieraz służył swą fachową pomocą bezinteresownie, od kolegów bukiet, od jednej zaś z koleżanek pudełko... cygar. Paląc je będzie pamiętał, że wszystko na świecie jest marne, znikome i znika jak dym... wszystko... sława, oklaski,

kwiaty... łaska pańska i że jest jedna tylko rzecz, dla której warto pracować, a tą jest poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Koncert ogrodowy „Lutni“ krakowskiej, który się odbył w Parku krakowskim powiódł się doskonale tak pod względem finansowym, jak i artystycznym. Ludzi zebrała się moc, coś przeszło 3000 osób. Panie w ślicznych wiosennych toaletach, panowie w jasnych przeważnie garniturach i z prawdziwie wiosenną przechadzający się brawurą. Rzeczy, które „Lutnia“ wykonała, znane już były publiczności prawie wszystkie z ubiegłych koncertów tej sympatycznej drużyny śpiewaczej. „Lutnia“ je jednak śpiewa z takim wdziękiem i sprawnością, że warto tego słuchać chcćby i dziesięć razy.

Dowodem było zainteresowanie się, z jakiem przysłuchiwano się koncertowym produkcjom „Lutni“, tak przy akompanjamencie wybornej orkiestry 13 pułku, jak i a capella. Nie chcąc powtarzać całego programu, wykonanego zresztą w sposób jeszcze jeden z zaszczytów więcej przynoszący „Lutni“, na samym szczycie naszych zachwytów umieszczamy Moniuszkowską „Pieśń myśliwską“, wykonaną z efektownie słyszanem z oddali echem i „Piosnkę pastuszka“.

Koncert tedy czwartkowy „Lutni“ uradował niepomiernie obie strony, tak produkującą się, jak i słuchającą: lutnistów, bo pokryli deficyt ostatniego koncertu, wystawionego z wielkim sumptem, nieproporcjonalnym do przeciętnego dochodu, publiczności, bo obdarzono ją miłym wieczorem, spędzonym na wiosennem powietrzu, przepojonem drgającemi w niem akordami, dobytemi z dźwięcznych męskich piersi.

W Kasynie powszechnem odbyła się w środę już tym razem naprawdę ostatnia w tym sezonie zabawa tańcująca, połączona z przedstawieniem amatorskiem. Trwała do godziny 3 w nocy. Powiadają, że koniec dzieło chwali. Taki koniec, jaki kasyno powszechne sobie urządziło we środę w kierunku swych zabaw, chwali je w całej rozciągłości. Była ochota, animusz, dostateczna ilość pań i panów, wreszcie para doskonałych aranżerów w osobie pp. Ottona i Pohlmana. W przedstawieniu amatorskiem wzięli udział z zupełnym sukcesem. Z pań: panna Jejde, panna Tułasiewicz i panna Dworzak, z panów zaś p. Kornecki, Lewiński, Otto, Olszanecki i Thieberg. Kasyno zapowiada w niedługim czasie majówkę.

Czytelnia kolejowa urządziła wczoraj, t. j. w święto Wniebowstąpienia, nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, na intencję członków i pomyślnego rozwoju stowarzyszenia. Wotywę celebrował ks. kan. Łabaj w asyście dwóch księży. Kazanie odpowiedne wygłosił ks. Kania. W porywających słowach skreśliwszy ciężki i trudny zawód kolejarzy, wyraził kaznodzieja radość, iż widzi stowarzyszenie, które w przeciwieństwie do niektórych prądów, niestety panujących, należycie pojmuje zasady bytu i kieruje się zasadami wyrażonemi w encyklice Ojca św. Leona XIII, Rerum novarum. Zachęciwszy następnie do ścisłego trzymania się zasad Kościoła św., odmówił modlitwę stosowną, prosząc Boga o błogosławieństwo dla członków, jakoteż dla instytucji. Z kościoła udali się członkowie z żonami do lokalu czytelni, gdzie prezes p. Zieliński pouczył panie o celach stowarzyszenia, oraz wykazał korzyści, płynące z niego dla członków, poczem przedstawił obecnym zaproszonego p. Maksymiljana Schlesingera, starszego nauczyciela i udzielił mu głosu do wypowiedzenia odczytu. P. Schlesinger mówił o odbyć się mającym 5 wiekowym jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego. Mowca, skreśliwszy stan oświaty w Polsce od czasu założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, przytoczywszy powody, dla których oświata aż do połowy XIV. wieku zaledwie żółwim krokiem mogła naprzód postępować, wykazał doniosłość chwili, w której Kazimierz Wielki urządził studjum generale w Krakowie, a skreśliwszy jego urządzenie i przeciwstawiwszy ustrój wznowionej i rozszerzonej szkoły Jagiellońskiej, urządzonej na wzór Uniwersytetu Paryskiego, zakończył, że obchód jubileuszowy odbyć się mający, nie jest wyłącznie jubileuszem szkoły lub uczonych mężów, ale narodu całego, z dumą sięgającego wstecz wzrokiem w przeszłość i spoglądającego w pełni otuchy i nadziei w lepszą da Bóg przyszłość.

P. Hieronimowi Weissowi, właścicielowi biura kredytowo-informacyjnego w Krakowie przysłało ministerstwo handlu kwestjonarjusz w sprawie ankiety dla ułatwienia kredytu przemysłowcom. Odpowiedź p. Weissa na ten kwestjonarjusz oraz broszura, którą on w 1899 r. napisał, proponując utworzenie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dla kredytu handlowego, załączone zostały do protokołu ankiety.

Widmo strejku szewców. Żydowscy tandeciarze szewscy na Kazimierzu, mając sporo gotowego towaru tandetnego na zbyciu, obmyślili geszeft taki, aby czasowo zbojkotować chrześcijańskich majstrów. Dwaj tedy prowodyrzy socjalni z Kasy chorych: Szczepan Kurowski, b. drukarz, i Wiktor Bryniarski, b. szewc, stanęli na czele rzekomo niezadowolonych czeladników szewskich. Ci w poniedziałek przedłożyli gremjum majstrów żądanie podwyższenia płacy od pary męskich bucików po 60 halerzy, od pary damskich po 40 h. Ponieważ Wiktor Bryniarski jest urzędnikiem Kasy chorych, a przestał być szewcem, gremjum majstrów zaprotestowało przeciw jego udziałowi w delegacji czeladzi.

W niedzielę odbyło się ponowne zebranie czeladników, którzy wybrali 6 delegatów, a pomiędzy nimi także i W. Bryniarskiego. Wobec protestu ze strony majstrów, czeladnicy obstawali stanowczo za udziałem Bryniarskiego. Wskutek tego do porozumienia nie przyszło i sprawa zostaje na razie w zawieszeniu. Pracy nie porzucono dotąd nigdzie.

Policja przyaresztowała Franciszka Dwornickiego i Leona Podhajeckiego za to, że obaj namawiali Władysława Filipowskiego do kradzieży i w tym celu dali mu dwa wytrychy.

Towarzystwo kasynowe w Tarnobrzegu urządza dnia 26 maja 1900 r. wieczorek ku czci Juljusza Słowackiego. Część dochodu przeznaczono na sprowadzenie do kraju zwłok wieszcza.

P. Verständig z Grybowa prosi nas o zaznaczenie, iż stanowczo spodni nauczycielowi M. nie zeskamotował i że te ubliżające jemu wieści rozgłasza po Grybowie niesłusznie jego „osobisty wróg i nieprzyjaciel“.

Jaskinia nietoperzy w Indjach. W okolicy miasta Mulmein w górnym Birmanie, prawie nad samą granicą Chin, znajduje się kilka jaskiń, które dla miłośnika przyrody są nader ciekawem polem do badania. Leżą one w pagórku wapiennym, jakie 75 metrów wysokim i są bardzo głębokie. Wedrzeć się do środka jest rzeczą nader trudną, albowiem cała ziemia pokryta jest ekskrementami nietoperzy. Nie można wiedzieć, coby się stało, gdyby tak przypadkiem człowiek wszedł do wnętrza jaskini, albowiem cały otwór zamieszkany jest przez tysiące miljonów nietoperzy, których spotkanie w ciemnej grocie nie mogłoby być zaliczone do przyjemności. Nie potrzeba zresztą posuwać się tak daleko, bo nietoperze i tak obserwować można, gdyż co wieczór równo z zachodem słońca opuszczają jaskinie. Skoro tylko zacznie się zmierzch, całe legjony nocnych rycerzy opuszczają swą kryjówkę, by rozpocząć łowy. Korzystają też z tego jastrzębie i inne drapieżce, gromadzą się wkoło jaskini, czatując na swą niechybną a obfitą zdobycz. Nie potrzebują też zbyt długo wyczekiwać, albowiem o zwykłej porze najregularniej, nasamprzód pojedyncze śmiałki jakby forpoczt jaki wylatują z kryjówki i te zazwyczaj uchodzą bezpiecznie zasadzki, bo chyba niedoświadczony jakiś napastnik daje się unieść zapałowi i to zawsze bezskutecznie, bo nietoperz, mknąc jak strzała, nawet najszybszego ubiega jastrzębia. Coraz jednak zwiększa się zastęp wyruszających nocnych furażerów i w przeciągu 10 najwyżej minut tworzą już nietoperze tak wielką masę, że niedoświadczone oko wziąćby je mogło za chmurę.

Wypłynąwszy w zbitej masie na świeże powietrze, wyglądają jakby rzeka jaka, której szerokość i głębokość dochodzi co najmniej trzech metrów. Rozkoszne też teraz dla widza zaczyna się widowisko, albowiem wszystkie krwiożercze napastniki przypuszczają atak. Zbite w jedną masę nietoperze przeszkadzają sobie wzajemnie w locie, niektóre tracą równowagę, padają na ziemię i stają się pastwą swych wrogów. Można też widzieć, jak niektóre jastrzębie wprost wpadają w chmarę nietoperzy, obdzielając je sowicie razami, a w którym zatopią swój potężny dziób, ten już na zawsze pożegnał się z życiem; pada na ziemię, by później stać się pastwą rozbójników. Od jakich 20 lat zajęły nietoperze jaskinię w okolicy miasta Mulmein, lecz szeregi ich rzedną z dniem każdym nietylko z powodu napadów jastrzębi i innych drapieżców, lecz także dlatego, że same dobrowolnie uchodzą z swych kryjówek, gdyż przemysłowcy bardzo gorliwie uwijają się koło zbierania nawozu nietoperzowego.

Stanisław Bilwin, starszy radca skarbowy ze Lwowa, przybył na kilka dni do Krakowa dla lustracji granicznych komor celnych.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych rewidenta Ludwika Seidlera z okręgu dyrekcji lwowskiej do krakowskiej, oraz asystenta Jerzego Popoviciu z okręgu dyrekcji krakowskiej do okręgu dyrekcji kolei państwowych w Villach.

Wybory w klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie. Dnia 22 b. m. odbył się w tutejszym klasztorze zjazd Kapituły prowincjalskiej. O. Florjan Janocha obrany został prowincjałem; godność definitorów otrzymali: O. Bronisław Stepek, O. Hieronim Ryba, O. Augustyn Watras, O. Feliks Piesowicz. Kustoszami rzymskimi wybrani: O. Wiktor Klimek, O. Ignacy Kolbusz. Obowiązki magistra nowicjuszów w Sędziszowie objął O. Augustyn Watras. Gwardjanami zostali: O. Tomasz Górski w Krakowie, O. Serafjan Burda w Sędziszowie, O. Ignacy Kolbusz w Krośnie, O. Hieronim Ryba w Rozwadowie, O. Alojzy Śmiałek w Olesku i O. Feliks Piesowicz w Kutkorzu.

Z Towarzystwa ludoznawczego. Dnia 26 maja (w sobotę), o godzinie 6 popołudniu, w sali chemji (l. 17) wyższej szkoły przemysłowej przy ul. Gołębiej odbędzie się czwarte posiedzenie naukowe tutejszego oddziału Towarzystwa ludoznawczego. Na porządku dziennym: referat przewodniczącego oddziału, p. Jana Świętka: „O dotychczasowych badaniach nad wierzeniami ludu polskiego i dotyczące postulaty na przyszłość“.

Złoty pierścionek znalazła p. Augustyna Nowak, który złożyła w tutejszej dyrekcji policji.

Odnośnie do sprawy chojnickiej podajemy to, co poseł do parlamentu Liebermann ogłasza w „Deutschsocialen Blättern“.

1) Po aresztowaniu w Skurczu kilku żydów, przysłano natychmiast komisarza kryminalnego z Berlina, który przeprowadził „niezwykle trudne śledztwo“, żydów kazał z więzienia wypuścić a wsadzić chrześcijanina, którego później sąd przysięgłych uwolnił jednogłośnie. Dotychczas mordercy nie wykryto.

2) Kiedy w Xanten coraz cięższe podejrzenia padały na rzezaka żydowskiego Buschoffa, zajął się tą sprawą jeden z berlińskich komisarzy tak energicznie, że Buschoff po świetnem plaidoyer prokuratora — to samo mógł był wygłosić jego obrońca — wypuszczony został na wolność. Mordercy dotychczas nie wykryto.

3) W Chojnicach czynny jest również pewien berliński komisarz, który w pracy swej (10 tygodni po zbrodni) postąpił tak dalece, że aresztowany żyd ma być wypuszczony z więzienia. Mordercy dotąd nie wykryto.

Jakie to wymowne...

Nekrologja. Lubina Weyde, wdowa po komisarzu skarbowym, przeżywszy lat 56, zmarła w Krakowie dni 24 maja.

HUMOR.

Poeta (na wizycie u wielbicielki poezji): Pozwoliłem sobie posłać pani tomik mych poezyj.

Pani: Serdecznie dziękuję; cudne rzeczy, ale gdzie ja też podziałam to cacko?

Mały Józio: Włożyła mama pod nogę od stołu, żeby się nie kiwał.

Z delegacyj wspólnych.

BUDAPESZT 25 maja. (Tel. pryw.). Na środowem posiedzeniu austrjackiej komisji budżetowej przyjęto zamknięcie rachunków za rok 1898. Następnie referował dr Kozłowski o przedłożeniu najwyższej Izby obrachunkowej, które również przyjęto.

W jeneralnej debacie o marynarce wojennej zabierają głos del.: Kozłowski, Hinterhuber, hr. Montecuculi, dr Demel i komendant marynarki Spaun. Po końcowem przemówieniu Pergelta, przyjęto poszczególne artykuły budżetu marynarki. Następnie referuje Pergelt o ekstraordynarjum marynarki.

Komendant Spann odpowiada na zapytania odnośnie do okrętów, wysyłanych do Chin i do Ameryki. Ze smutkiem konstatuje Spaun, że wydatki na marynarkę Węgry pokrywają w stosunku 15·6 prc., zaś Austrja 84·8 prc. Kwestja łodzi podwodnych nie jest jeszcze załatwiona, a Austrja nie ma pieniędzy na niepewne eksperymenty. Co do armat, kierownictwo marynarki nie pominęło doświadczeń, zrobionych w wojnie japońsko-chińskiej i amerykańsko-hiszpańskiej. Armaty na dwóch okrętach zmieniono już na szybkostrzelne i wogóle powiększono liczbę dział szybkostrzelnych. Wszystkie prawie armaty, wyjąwszy 24-centymetrowych odlewa się w granicach państwa.

Po końcowem przemówieniu referenta Pergelta, przyjęto całe przedłożenie o ekstraordynarjum marynarki. W końcu referuje Kozłowski o przedłożeniu wspólnego ministerstwa skarbu, który przyjęto bez dyskusji, na czem obrady zakończono.

Następne posiedzenie dziś, w piątek; na porządku dziennym: przedłożenie ministerstwa spraw zagranicznych.

Petersburska Akademja Umiejętności w Krakowie.

PETERSBURG 25 maja. (Tel. B. Kor.) Z okazji jubileuszu Uniwersytetu krakowskiego postanowiło grono profesorów cesarskiej wojskowo-medycznej Akademji złożyć artystycznie wykonany adres.

Na obu uroczystościach jubileuszowych Akademję zastępować będą jako delegaci profesorowie Przybytek i Chruszow.

Brutalność socjalistów.

PRAGA 25 maja. (Tel. B. Kor.). Z Kasznowa donoszą o napaści, której ofiarą padło kilka osób.

W nocy o godz. 10 banda złożona z 400 robotników z Bamberg napadła na domostwo gospodarza i naczelnika okręgu Tobiasza Kuczery w Łopnicach, który rzekomo jest sprawcą podrożenia mleka w powiecie. W bójce, jaka się wywiązała, cztery osoby, między niemi syn Kuczery, poniosły rany. Także i materjalną szkodę zrządzili gospodarzowi napastnicy.

Kilku sprawców uwięziono.

Bawarja a Prusy.

BERLIN 25 maja. (Tel. pryw). W berlińskich kołach dyplomatycznych i dziennikarskich bardzo przykre wrażenie wywołała mowa księcia Ludwika bawarskiego, na zgromadzeniu bawarskiego stowarzyszenia dla komunikacji kanałowej.

Książę zastrzegł się przeciw twierdzeniu, jakoby dla Bawarji było łaską należenie do cesarstwa niemieckiego. Cesarstwo niemieckie zlepiło się równie dobrze z krwi bawarskiej, jak z każdej innej. Książę przypomniał zgromadzonym znany toast w Moskwie, w którym książę Ludwik ostro zrektyfikował wyrażenie niemieckiego konsula, jakoby na uroczystość przybył ks. Henryk Pruski ze „świtą“ niemieckich książąt.

W kołach politycznych utrzymują, że musiało się zdarzyć coś za kulisami, co dało powód do tak zgryźliwej mowy. Wiadomą także jest rzeczą, że w dzień urodzin cesarza Wilhelma bawarskie gmachy państwowe na wyraźny rozkaz rządu bawarskiego nie wywiesiły flag i chorągwi, tak samo w Berlinie urodziny regenta Bawarji przeszły bez żadnego wrażenia.

Mord dla krwi w Chojnicach.

BERLIN 25 maja. (Tel. pryw.) Uczniom gimnazjum chojnickiego zakazano wchodzić do handlu cygar, gdzie Winter w dniu śmierci kupował papierosy.

Prokurator Maschke postawił wniosek, aby rzezaka rytualnego Izraelsky'ego wypuścić z więzienia. Senat karny odrzucił wniosek prokuratora. Prokurator wniósł sprzeciw.

Policja poszukuje bardzo energicznie miejsca pobytu czeladnika rzezackiego, żyda Hoffmanna.

Policja odbyła poszukiwania u żydowskiego handlarza Leskego i skonfiskowała kilka przedmiotów.

Uroczystość kanonizacyjna.

RZYM 25 maja (T. B. K.). W czwartek rano, przy ślicznej pogodzie, odbyła się kanonizacja błog. Jana Delasalle i błog. Rity Decascia w bazylice św. Piotra, wspaniale przystrojonej i oświetlonej.

Na trybunach, wzniesionych na placu św. Piotra, znajdowało się ciało dyplomatyczne, członkowie zakonu maltańskiego, rzymska szlachta, rodziny dostojników i dwór papieski. Między trybunami zebrał się olbrzymi tłum, obliczany na 60 000, między którymi było 30.000 pielgrzymów.

Uroczystość rozpoczęła się o wpół do 9-tej. W pochodzie postępowały zakony, kler świecki, dwór papieski, patrjarchowie, biskupi i 40 kardynałów. Papieża niesiono na prześlicznej Sedia gestatoria. Kiedy Papież doszedł do ołtarza, zabrzmiały entuzjastyczne okrzyki i oklaski. Papież zajął miejsce na tronie, otoczony świtą kardynałów i biskupów.

Ceremonja trwała dość długo. Po modlitwie odczytał Papież dekret kanonizacyjny i zaintonował „Te Deum“. W tej chwili zabrzmiały dzwony wszystkich kościołów w Rzymie. Następnie kardynał Oreglia odprawił uroczystą Mszę, a Papież udzielił błogosławieństwa i powrócił o godz. 1-ej do Watykanu, wśród serdecznych owacyj wiernych.

Podczas całej uroczystości panował doskonały porządek. Wieczorem iluminowano arkady i kolumnady placu św. Piotra.

Zdarzyły się dwa wypadki nieszczęśliwe. Jeden pielgrzym z Genuy padł tknięty apopleksją ze zbytniego wzruszenia. Część pająka urwała się w bazylice i skaleczyła lekko niejaką Marję Reforger z Paryża.

Pożary lasów.

BERLIN 25 maja. (Tel. pryw.). Koło Osnabrück w Liegen, płoną lasy, 3.500 morgów ogarnął już pożar. Cały okręg jest zagrożony. Strata miljonowa.

Koło Sprottau wybuchł olbrzymi pożar i zniszczył dotychczas 2.000 morgów lasu. Z miasta odkomenderowano artylerję do gaszenia pożaru.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 25 maja. (T. B. K.) Ministerjum wojny ogłasza listę ogólnych strat wojsk angielskich, które do 19 maja wynoszą 26.614 ludzi. Cyfrą tą nie są objęci chorzy i ranni, którzy leżą w szpitalach, a których liczba wynosi kilka tysięcy.

Lord Roberts donosi z Honingspruit: Jenerał Hamilton przybył 23 b. m. rano do Heilbroun, stoczywszy kilka potyczek z Boerami pod De-Wetem, który się cofnął. Pułkownik Broadwoad zdobył 15 wozów. Straty Hamiltona wynoszą 75 ludzi.

Biuro Reutera donosi z Honingspruit z 22-go b. m., że jenerał French przekroczył rzekę Rhenoster.

Ten ruch, w połączeniu z operacjami jenerała Hamiltona, czyni pozycję Boerów, oddaloną o 20 mil od frontu angielskiego, niemal niemożliwą do obrony. Mimo to donoszą, że nieprzyjaciel, który posiada 15 armat, gotuje się do zaciętej walki.

Biuro Reutera donosi, że jenerał Warren obsadził za pomocą skombinowanych ruchów Duglas. W obozie powstańców zdobyto znaczną ilość prowiantów i amunicji.

Buller donosi z Newcastle, że roboty koło trasy kolejowej postępują szybko naprzód. Farmer z Oranji doniósł, że Boerowie otrzymali posiłki i że siła ich do Laingsnek wynosi 5000 ludzi.

Biuro Reutera donosi z Pretorji z 21 b. m.: Zjednoczeni Boerowie postanowili bronić Johannesburga aż do ostateczności.

To samo biuro donosi z Dundee z 23 b. m., że prowizoryczny most kolejowy przez rzekę Waschbank ukończono.

Z Laurenço Marquez donosi Biuro Reutera z 22 b. m.: Parowiec „Bundesrath“ odpłynął stąd, wioząc 30.000 uncyj złota w sztabach dla Hamburga.

Z obozu Boerów pod Volksrust donoszą z 20 b. m.: Wczoraj popołudniu forpoczty Boerów zaatakował oddział angielski między Ugutu i Mount Prospect, na południe od Majuba-Hill. Ośmiu Anglików zabito, trzynastu zraniono. Boerowie nie ponieśli żadnych strat. Burgherowie są stanowczo zdecydowani bronić się przed inwazją Anglików.

Roberts donosi z nad brzegu rzeki Rhenoster z datą 23 b. m.: Dziś rano przekonałem się, że nieprzyjaciel uciekł i zajął silne stanowisko na północnym brzegu rzeki, który oszańcował bardzo starannie. Nieprzyjaciel nie uznał jednak za stosowne bronić swej pozycji, skoro się dowiedział, że oddział Hamiltona stoi w Heilbronn i że kawalerja zagraża jego tyłom, przekroczywszy rzekę o kilka mil niżej. Most nad rzeką Rhenoster, jako też trasę kolejową w długości kilku mil zburzono.

Wojsko Hamiltona spędziło Boerów z Lindley do Heilbronu. O przejście rzeki Rhenoster stoczono bardzo zaciętą walkę. Nasze straty byłyby bardzo ciężkie, gdyby brygada Smith Dorriena nie przyszła z pomocą wzdłuż prawego skrzydła nieprzyjacielskiego. W Boshof poddało się około 300 Boerów orańskich. Kelly-Kenny donosi, że yeomanrowie oczyścili z nieprzyjaciela kraj między Bloemfontein a Boshof.

Biuro Reutera donosi z Kapsztadu z 22 b. m.: Według doniesień, prezydent Krüger otrzymał pismo od kierownika delegacji boerskiej Fischera, w którem tenże radził mu, aby ostateczne warunki, podyktowane przez Robertsa, przyjął i skapitulował. Jeżeli Anglicy przekroczą rzekę Vaal, Roberts wyda proklamację, w której zapewni bezpieczeństwo życia i własności tym burgherom, którzy się poddadzą. Przypuszczają, że większa część (?)Boerów złoży pod tymi warunkami broń.

„Standard“ donosi z Heilbroun, że prezydent Steyn znajduje się we Frankfort, na wschód od Heilbroun.

WASZYNGTON 25 maja. (T. B. K.) Delegat Fischer zaprzecza wiadomości z Kapsztadu, jakoby doradzał Krügerowi zgodę na warunki Robertsa i kapitulację.

„Daily Mail“ donosi z Laurenço Marquez z 24 b. m., że rząd transwaalski wydał manifest, wzywający obywateli, aby się oświadczyli, czy są za zawarciem pokoju, czy też za dalszem prowadzeniem wojny.

NOWY JORK 25 maja (Tel. pryw.). Na zapytanie dziennika „World“, czy istotnie Transwaal prosił o pokój, prezydent Krüger odpowiedział depeszą: „Wiadomość fałszywa“.

PRETORJA 25 maja. (Tel. B. Kor.) Biuro Reutera donosi: Zgromadzenie, które się tu odbyło pod gołem niebem z udziałem 200 osób, obradowało nad sprawą ewentualnego oblężenia Pretorji. Utworzono komitet, który ma czuwać nad bezpieczeństwem kobiet i dzieci. Jednocześnie wezwano konsula niderlandzkiego, aby dla ochrony niderlandzkich poddanych odpowiednie zarządzenia poczynił.



CZERNIOWCE 25 maja. (Tel. B. K.). W sobotę wybuchł w gminie Lipowen, w powiecie suczawskim, pożar, który obrócił w popiół 80 domostw. a trzysta osób zostawił bez dachu.

WIEDEN 25 maja (T. B. K.). Niemiecki ambasador w Wiedniu hr. Eulenburg wyjechał na kilkotygodniowy urlop do Niemiec.

WIEDEN 25 maja. (T. B. K.) „N. W. Tagblatt“ podaje, że na Zielone Święta ogłoszone będą zaręczyny arcyks. Franciszka Ferdynanda z hrabianką Chotek. Arcyksiąże, zapytany przez jednego ze swych bliższych przyjaciół, odpowiedzieć miał, iż o tajnem małżeństwie nigdy nie myślał; zawsze natomiast liczył na zezwolenie, które też obecnie otrzymał. O rezygnacji także mowy niema.

BERLIN 25 maja. (T. B. K.). Przyjęty nareszcie wniosek Hompescha, zawiera wszystkie dotąd omówione paragrafy lex Heinze, nie uwzględnia tylko paragrafu 184 b, (t. zw. paragraf teatralny) i t. zw. „Schaufensterparagraph“. 184 a, uwzględnia jedynie zagrożenie karą za sprzedawanie i rozpowszechnianie odnośnych pism i wizerunków między osoby niżej lat 16.

KONSTANTYNOPOL 25 maja. (T. B. K.). Rosyjski ambasador wystosował do Porty energiczną notę w sprawie molestowania Armeńczyków na granicy rosyjsko-tureckiej i zachowania się władz tureckich względem emigrantów, wracających za tureckim paszportem. Rząd rosyjski zrezygnował już podobno z żądania repatrjacji Armeńczyków, a car osobnym ukazem pozwolił 40.000 Armeńczyków, którzy osiedlili się w Kaukazie, na pozostanię w kraju.

LONDYN 25 maja. (Tel. pryw.). Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy, według którego kobiety mogą być wybierane do Rady miejskiej.

LONDYN 25 maja. (Tel. B. K.). „Times“ donosi z Kairu, że szerzenie się ruchu panislamskiego budzi poważne obawy nietylko między Anglikami, ale i między innymi cudzoziemcami, zwłaszcza zaś Francuzami. Agitacja spowodowała już niebezpieczne wzburzenie. Kedyw przypatrywałby się z pewną przyjemnością wybuchowi fanatyzmu.

LONDYN 25 maja (T. B. K.). Dzisiejszy „Daily Mail“ donosi z Tientsi, że jenerał Yankfu-tuga, który wysłany został przeciw bokserom przez wicekróla Yulu, został zamordowany na konferencji z przywódcami bokserów.

GABLENCJA 25 maja. (Tel. B. Kor.) Między tutejszymi robotnikami budowlanymi wszczyna się ruch strejkowy. Odbyło się zgromadzenie, na które przybyło około 700 robotników, jakoteż przedłożono żądania i wybrano komitet, który ma je przedstawić majstrom. Dnia 26 b. m. odbędzie się drugie zgromadzenie celem naradzenia się nad odpowiedzią majstrów.

WASZYNGTON 25 maja. (Tel. B. Kor.). Biuro Reutera donosi, że ostatnia nota, wręczona Porcie przez amerykańskiego ambasadora w Konstantynopolu, zredagowana jest w tak energicznym tonie, jaki tylko wogóle przyjęty być może w nocie, nie stanowiącej ultimatum. Prawdopodobnie przed wysłaniem ultimatum Mac Kinley zapyta się kongres o zdanie.

NOWY JORK 25 maja. (Tel. pryw.). Z Kingston donoszą, że w Colon panuje wielka radość z powodu zwycięstwa rządowych wojsk kolumbijskich nad powstańcami. Powstańcy usiłują w innych departamentach zwalić rząd, a że wielu urzędników w Kartaginie i Baranquilla sympatyzuje z nimi, przeto zachodzi poważna obawa, że departamenty odpadną od rządu. Położenie w Panamie jest krytyczne.

RIO de JANEIRO 25 maja. (Tel. B. Kor.) Wybuchnięcie dżumy zostało już urzędownie tu ogłoszone.

Odpowiedzi od Redakcji.

* P. Ludwikowi M. we Lwowie. Nie!...

* Czytelnia w Andrychowie. Tajemnica redakcyjna nie pozwala nam uczynić zadość prośbie Czytelni.

* Pan Antoni Weiss w Rzeszowie. Należy się udać wprost do Zarządu szkoły polskiej w Cieszynie.

* Pilnej czytelniczce. Herbert Spencer jest rzeczywiście znakomitym filozofem, jednym z najpotężniejszych umysłów bieżącego stulecia. Głównem jego dziełem jest „Zarys filozofji syntetycznej“, zawierający biologję, psychologję, socjologję i etykę.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za czerwiec 2·70 k., do końca roku 18·70 k.

Na prowincji: za czerwiec 3·40 k., do końca roku 23·40 k.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6 31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11 00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10 20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia:

1) Osobowy 3 21 po południu; 2) Osobowy 5 35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny).

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10 20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2·45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu.

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Do Krakowa przyjeżdżają:

1) Od strony Lwowa i Podwołoczysk:

1) Posp. 6·55 rano; 2) Osobowy 1 30 popoł.; 3) Posp. 2·24 popoł.; 4) Osob. 6 25 wiecz.; 5) Posp. 9·38 wieczorem; 6) Osob. 4·40 nad ranem; 7) Osob. 8·42 rano.

2) Od strony Oświęcimia i Skawiny:

1) Osob. 3·35 popoł.; 2) Osob. 8 10 zrana. (Do Podgórza Płaszowa): 3) 6·20 rano; 4) 3·20 popoł.; 5) 7·55 rano; 6) 10·20 przed poł.; 7) 4·30 popoł.; 8) 9·10 wieczorem — wszystkie osobowe.

3) Od strony Husiatyna, Chyrowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Suchej:

1) 8·10 rano (od strony Płaszowa); 2) 3·35 popoł. (od strony Płaszowa); 3) 6·40 rano; 4) 10·40 przed poł.; 5) 4 50 popoł.; 6) 9·33 wieczorem — wszystkie osobowe.

4) Od strony Wieliczki:

1) 8 42 rano; 2) 11·15 rano; 3) 6·50 wieczor. — wszystkie osobowe.

5) Od strony Muszyny przez Tarnów:

1) Osob. 1·30 popoł.; 2) Osob. 6·25 wieczorem; 3) Posp. 9·38 wieczorem; 4) Osob. 4·40 zrana.

6) Od strony Zakopanego:

1) 3·35 popoł.; 2) 8·10 zrana.

7) Od strony Kocmyrzowa:

1) 7·40 rano; 2) 1·00 w południe; 3) 7·10 wieczorem.

Spółka Wydawnicza Polska

w Krakowie

poleca następujące — przeważnie najnowsze dzieła:

Ceny w koronach. *Ceny w koronach.*

Antoniewicz Karol ks. **Poezye świeckie i religijne,** trzecie wydanie kor. **4,** w ozdobnej oprawie . . . . kor. **6·—**

Bąkowski Klemens Dr. **Posażna panna,** opowiadanie humorystyczne, kor. **2·80,** w oprawie płóciennej . . . . kor. **4·—**

Berg M. W. **O powstaniu polskiem 1863 r.** Tłómaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu, a następnie doszczętnie zniszczonego. 3 obszerne tomy z albumem 60 autentycznych portretów i scen z tej epoki, broszurowane kor. **16,** w oryginalnej oprawie płóciennej kor. **18,** w bardzo wykwintnej opr. w półskórek kor. **26.** Jestto jedna z najbardziej zajmujących i najdonioślejszych publikacyj, jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Bilczewski J. ks. Prof. Uniw. **Eucharystya.** Wydanie luksus. z rycin. kor. **10,** w opr. kor. **12·—**

Borowski Skarbek J. **Juliusz Kossak, jego życie i działalność,** z portretem Kossaka, w stroju rycerza pancernego . . . . kor. **3·—**

Brückner Dr. A **Taniec Rzeczypospolitej Polskiej,** szkic historyczny z dwoma rycinami . . . . kor. **1·20**

Chotkowski ks. Prof. Uniw. **Dzieje zniweczenia Unii Kościoła** na Białorusi i Litwie. kor. **3·20,** w oprawie . . . . kor. **4·—**

Ciechanowski Dr. Stan. **Dżuma,** zapobieganie i leczenie . . . . kor. **—·80.**

Czołowski Aleks. Dr. **Odpowiedź rabinowi lwowskiemu.** Dr. Caro w sprawie „mordu rytualnego" . . . . kor. **—·50**

Daszyńska-Golińska Z. Dr. **Własność rolna w Galicyi,** studyum statystyczno-społeczne z 2 mapami (odbitka z „Ateneum") . . . kor. **1·20.**

Dunajewski J. (b. minist.). **Mowy w sejmie, radzie państwa i ministeryalne.** 2 obszerne tomy . . . . kor. **16·—**

Dzieduszycki Wojciech. **Wiek XIX,** pogląd na tę epokę, wypowiedziany w odczycie publicz. kor. **—·40**

Fogazzaro Antonio. **Dawny światek.** (Piccolo mondo antico). Tłomaczenie rozgłośnej powieści znakomitego pisarza włoskiego . . . . . kor. **4·—**

Gide Karol. **Zasady ekonomii.** Wydanie drugie, znacznie rozszerzone i uzupełnione przez Prof. Dra W. Czerkawskiego. Oprawne w płótno kor. **10,** w półskórek . . . . kor. **12·—**
Najlepsza z istniejących w tym kierunku prac, a oparta na katolickich zasadach.

Gloger Z. **Geografia historyczna ziem Polskich.** 387 stron z 64 rycinami kor. **5.—,** w oprawie starannej . . . . kor. **6·—**
Dzieło to zapełnia dotkliwą w literaturze lukę. Zawiera też histor.-geogr. opis wszystkich dyecezyj i klasztorów w Polsce.

Golian Zygmunt ks. **Listy,** Serya I. wydanie drugie . . . . kor. **3·—**

— **Listy duchowne,** (serya nowa), wiernie odpisane z oryginałów, za zezwoleniem osób, do których były pisane, str. 314, z portr. autora kor. **4·—** Na papierze lepszym w starannej oprawie kor. **6·—**

Gołba ks. Fr. **Sześć pieśni biblijnych,** w przekładzie pol. z komentarzem, . . kor. **2·—**

Górski Antoni, Prof. Uniw. Jagiell. **Warunki gospodarcze dzierżaw angielskich.** . . . . kor. **1·20**

— **Walka z drożyzną.** . . . . kor. **1·—**

Górski K. M. **Biblioman,** nowela, odznaczona na konkursie . . . . kor. **—·60**

Górski Piotr (poseł do rady państwa). **Mowa o potrzebie naprawy urządzeń w kraju,** wypowiedziana w Sejmie 24-go marca 1899 roku . . . . koron **—·60**

— **Co robić dla sanacyi kraju.** kor. **—·60**

„Homiletyka", miesięcznik poświęc. kaznodziejstwu i życiu duchownemu. Rocznik I-szy, 12 poszytów . . . . kor. **22·—**

Jaroszyński Edward. **Katolicyzm socyalny.** (Treść: Przed encykliką „Rerum novarum". — Ta encyklika i jej wpływ. — Interwencya państwowa. — Organizacya pracy). . . . . kor. **3·20**

Ks. W. Kalinka. **Dzieła:** Tom I. i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** kor. **7·20,** w oprawie . . . . kor. **9·20**
Tom III. i IV. **Pisma pomniejsze,** treści historycznej. kor. **7·20,** w oprawie . . kor. **9·20**
Tom V—IX. **Sejm czteroletni,** 5 tomów kor. **15·40,** w oprawie . . . . kor. **20·—**
Tom X. **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** kor. **5,** w opr. kor. **6·—**

— **Rozmyślania o męce Chrystusa Pana,** drugie wydanie, kor. **1,** w opr. kor. **1·40**

Kallenbach Józef, Prof. Uniw. **Adam Mickiewicz,** dwa spore tomy z 4 rycinami kor. **10·—** w pięknej oprawie w płótno . . . . kor. **12·40**

Karbowiak Antoni Dr. Prof. **Krakowska szkoła katedralna** w wiekach średnich, k. **1·20**

— **Szkoły dyecezyi chełmińskiej** w wiekach średnich . . . . kor. **3·—**

— **Brak nauczycieli** w szkołach średnich i środki zaradcze . . . . k°. **1·—**

Kętrzyński W. Dr. **O Słowianach mieszkających niegdyś między Renem a Łabą,** Salą i Czeską granicą z 7 mapami kor. **3·—**

Kołaczkowski Klemens, jenerał. **Wspomnienia** od roku 1793 do r. 1820, z 17 rycinami, 3 tomy po kor. **2·40,** w oprawie po . . . . . kor. **3·20**

Korolenko Włodzimierz. **Z Sybiru.** Obrazki powieściowe kor. **4,** w oprawie . . . . kor. **5·—**

— **Niewidomy muzyk.** Powieść. kor. **2·—** Pierwsze w języku naszym, staranne przekłady tych arcydzieł przyjaznego nam autora.

Kostomarow M. J. **Kudejar,** powieść historyczna ze strasznej epoki rządów Iwana Groźnego, k. **4·—** W oprawie . . . . , kor. **5·—**

Kowerska Zofia. **Powieści.** (Dla Anusi. — Z życia Jasia. — Na noclegu. — Wydalona). kor. **3·20** W oprawie . . . . kor. **4·—**

Krotoski Dr. K. **Savonarola** w świetle najnowszych badań . . . . kor. **—·60**

— **Nowiny historyczne.** . . . kor **—·60**

— **Z najnowszych badań historycznych.** . . . . kor. **—·60**

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn z inteligencyi. przez *Z. B. M.* świeżo, b. starannie wydana; papier i format ozdobne; tekst polski i łaciński, aprobata Księcia-Biskupa krakowskiego. — Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerw. kor. **2,** w skórkę kor. **3·20,** w prawdziwy szagren . . . . kor. **4·80**

Lachner Fr. Prof. **Ornament roślinny w sztuce** współcz. zastosow. do przemysłu. k. **—·80**

Lejkin A. N. **Kędy pomarańcze dojrzewają,** humorystyczny opis podróży Rosyan po Włoszech . . . . kor. **3·20**
Pełne humoru opowiadanie to polecamy wszystkim, którzy chcą serdecznie się uśmiać. Rzecz przypomina pod pewnym względem słynne opowiadanie Stinde'go: „Die Familie Buchholz".

Lepszy Leonard. **Lud wesołków w dawnej Polsce.** . . . . kor. **2·—**
Treść w skróceniu: Przeżytki pogaństwa w obrzędach i zwyczajach, tudzież humor ludowy. — Misterya. — Żacy w roli wesołków. — Wesołkowie zawodowi. — Konik zwierzyniecki. — Błazny i t. d.
Jedyna w tym rodzaju praca w literaturze naszej.

Lubecki Kazimierz. **Poezye.** . . . . kor. **1·70**

Madeyski Stanisław. **Sprawozdanie poselskie** 1899 r. . . . . kor. **—·80**

Manteuffel G. **Dorpat i były Uniwersytet dorpacki.** . . . . kor. **4·—**

Markiewicz Bronisław ks. b. prof. seminar. duch. **O wymowie kaznodziejskiej** str. 543 kor. **6,** w starannej oprawie . . . . kor. **10·—**
Dzieło to wypełnia dotkliwą w literaturze naszej lukę, traktuje rzecz jasno, wyczerpująco.

Maryan z nad Dniepru. **Dzieje ojczyste aż po najnowsze czasy,** objaśnione 132 illustracyami. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Broszurowane kor. **4,** ozdobnie oprawne . . . . kor. **5·20**

Mickiewicz Adam. **Wybór listów,** . kór. **4·—** W oprawie . . . . kor. **5·—**

Morawski Maryan ks. Prof. Uniw. **Filozofia i jej zadanie.** Wydanie trzecie. Tom o 440 stronicaoh kor. **6,** w oprawie . . . . kor. **7·60**

Morawski Zdzisław. **Z dziejów Wenecyi** w wieku XV . . . . kor. **2·40**

Mycielski Jerzy Dr. **Sto lat dziejów malarstwa w Polsce,** 1760—1860. Wydanie drugie . . . . kor. **10·—**

Neumanowa Anna. **Legendy i baśnie Wschodu.** kor. **1·20,** w oprawie . . . . kor. **2·—**

Pamiętniki Murawiewa „Wieszatela" 1863—1865, tłómaczone z rosyjskiego, z przedmową St. Tarnowskiego, z 16 rycinami, kor. **3·—** W oprawie . . . . kor. **4·—**

Paszkowski Franciszek (jenerał z r. 1831). **Książę Józef Poniatowski,** jego życie i działalność. Wydanie bardzo wykwintne z 27 rycinami kor. **2·40,** w oprawie . . . . . . kor. **3·20**

Ks. Biskup Pelczar. **Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny,** 2 obszerne tomy . . . . kor. **8·—**

— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem.** Wydanie drugie, pomnożone, 2 tomy . kor. **12·—**

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickiem,** 3 tomy k. **10·80** W starannej oprawie . . . . kor. **14·40**

— **Rozmyślania o życiu zakonnem** dla zakonnic, str. 450 . . . . kor. **6·—**

— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska,** według najcelniejszych mistrzów duch. Wydanie 5. Dwa tomy . . kor. **7·—**

Piekosiński Fr. Dr. **Pieczęcie polskie wieków średnich,** część I-sza., doba piastowska, z kilkuset pięknemi rycinami . . . . kor. **10·—**

Piekosiński Fr. Dr. **Heraldyka polska wieków średnich** . . . . . . kor. **15·—**
Autor podaje tu wyczerpujący opis wszystkich znanych mu, naszych i średniowiecznych herbów (z rycinami).

— **Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego,** przedrukowany ze słynnego rękopisu X. Kojałowicza z rycinami herbów . . kor. **13·—** W bardzo starannej i ozdobnej oprawie kor. **16·—**

Pieśni i marsze wojska polskiego. Tekst i muzyka, ozdobne wydanie z illustr. k. **4·—** Kartonowane . . . . , kor. **4·80** W przep. okładce, wedle akw. Kossaka . kor. **6·—**
Składają się na to wydanie dwa zeszyty, z których jeden zawiera tekst znanych i zapomnianych już może pieśni obozowych z końca XVIII i początku XIX wieku, drugi podaje melodyę, ułożoną na jeden i dwa głosy z tow. fortepianu.

Popiel Paweł Dr. **Uwagi nad Odrodzeniem** z powodu dzieła Juliana Klaczki . . . kor. **1·—**

— **W sprawie reformy szkół średnich,** . . . . kor. **1·—**

Poroszin J. **Nowele.** (Przed burzą. — Stróż nocny). . . . . kor. **1·60**
Nowele te należą do najlepszych utworów poczytnego dziś autora rosyjskiego.

Portrety i sceny z epoki powstania 1863 r., 60 rycin odbitych na wytwornym papierze . . . . kor. **1·20**

Rzepiński St. **Grecya,** wspomnienia z podróży odbytej na wiosnę w r. 1896 . . . . . kor. **1·—**

Sarnecki Zygm. **Historya literatury francuskiej,** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych, obszerny tom . . kor. **6·—** W oprawie . . . . kor. **7·—**

Sewer. **Bajecznie kolorowa,** pow. na tle życia artystów krakow., kor. **3,** w oprawie kor. **4·—**

— **W kleszczach, Magdusia,** dwie nowelle, kor. **3·20,** w oprawie . . . . kor. **4·—**

Słowacki Juliusz. **Dzieła.** Wydanie zupełne w 6 tomach, opraw. ozdobnie w płótno we 2 tomy k. **4·40**

Sokołowski Maryan Dr. Prof. Uniw. **Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi.** Str. 531, w tekscie 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin, kor. **9,** w opr. płóc. k. **10·—** Oprawne w półskór. franc. . . . . . . kor. **12·—**

Starowieyski Fr. ks. **Wieczory nad Adryatykiem,** pogadanka o sprawach kościelno-politycznych . . . . kor. **1·20**

Steuert L. **Zwierzę domowe w stanie zdrowym i chorym,** wskazówki utrzymywania, ochrony i leczenia koni, bydła. owiec, świń, psów i drobiu; tłomaczył Dr. M. Pańkowski, prof. szk. rol. w Dublanach, z 298 rycinami, opr. k. **6·—**

Studziński Cyryl Dr. **Z za kulisów szyzmatyckiej propagandy.** . . . kor. **1·—**
Rzecz osnuta na podstawie senzacyjnych listów Łebedyńcewa, dyrekt. nauk. dyrekcyi w Chełmie.

Szajnocha Wł. Dr. **Die Petroleumindustrie Galiziens.** . . . . . . kor. **1·—**

Tarnowski Stanisław. **Matejko,** życiorys i działalność mistrza. Całe dzieło w okazałym formacie obejmuje 562 stron druku, 122 rycin i winiet, przepysz. obitych na brystolu. Cena kor. **30,** oprawne na sposób francuski w półsk. . . . . kor. **36·—**

— **Henryk Sienkiewicz.** Historya rozwoju zawodu pisarskiego, zestawiona w 25-letni jubileusz jego działalności, kor. **4,** w oprawie . kor. **5·—**

Tołstoj Leon hr. **Anna Karenina,** powieść tłomacz. z 7 wydania oryginału, trzy tomy kor. **10·—** W oprawie . . . . kor. **13·—**

Trapszo Anastazy, b. dyr. szkoły dramat. Warsz. **Podręcznik sztuki dramatycznej** dla artystów i amatorów . . . . . . kor. **3·60**

Tretiak J. Prof. Uniw. **Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.** Wydanie drugie, powiększone, z 10 rycinami, kor. **1·50,** na papierze kredowanym . . . . kor. **2·—**

— **Puszkin i Rosya,** z portr. Puszkina, k. **1·—**

Wybór anegdot, zawierający przeszło 3600 najlepszych pouczających anegdot, dowcipów, pieśni i wierszy o kobietach, sędziach, lekarzach, z życia duchownych, wojskowych, studentów i t. d., k. **5·—**

Wyspiański St. **Klątwa,** tragedya, . . kor. **2·—**

— **Legenda,** baśń dramatyczna z pierwotnych dziejów Polski . . . . kor. **1·—**

— **Lelewel,** dramat w 5 aktach, . . . kor. **2·—**

— **Meleager,** tragedya, ... kor. **1·—**

Zaleskiego Bohdana dzieła pośmiertne, (Poezye i inne utwory) z przedmową St. Tarnowskiego, 2 tomy . . . . kor. **2·—** W bardzo ozdobnej oprawie . . . . . kor. **3·60**

Z bibliotek rosyjskich. I. Ces. biblioteka publiczna w Petersburgu. II. Biblioteki duchowne w Kijowie, ... kor. **1·60**

Żmigrodzki Michał. **Krótki zarys historyi sztuki.** Część I. . . . . kor. **3·20**

1009 **Wielebnemu Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłatę w ratach miesięcznych.**

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. — Odwrotnie wysyła SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie.

Wyszła z druku książeczka, pod tytułem

Nowy Miesiąc Serca Jezusowego
dla dusz wewnętrznych

w zupełnie odrębnej treści, niż dotąd wydawano tego rodzaju dziełka. 1554 4 3

Cena egz. 50 hal., w oprawie h. 70.

SKŁAD GŁÓWNY:
u Siostr Felicjanek w Krakowie na Smoleńsku,
u p. p. Zajączkowskiego i Gebethnera (Księgarnia).

Ważne dla Rolników!

Pierwszy Skład Maszyn Rolniczych
z fabryki F. Wichterlego w Prościejowie

poleca ulubione swoje wyroby na sezon, Maszyny Rolnicze: Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Pługi, Plewniki, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile, Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Triewry, Walce, Sieczkarnie i t. p. — **Główne Zastępstwo: Franciszek Albin w Podgórzu,** obok kościoła. 1274

Fabryka pasów maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza 18

poleca pod gwarancyą najlepszej jakości z kruponów skór wołowych pasy maszynowe we wszelkich rozmiarach po możliwie najtańszej cenie. Pasy te bezwarunkowo nie ustępują w wyglądzie i wytrzymałości najlepszym wyrobom francuskim, angielskim i belgijskim — a są prawie o połowę tańsze. 1384

W Księstwie Krakowskiem
koło Mogiły

piękną wieś w obszarze 328 morgów, z pięknym parkiem i domem mieszkalnym ziemi I. klasy z obciążeniem Tow. kredyt. Ziemskiego na 4% do połowy żądanej ceny **ma do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków. 1387 4 10

20.000 złr.

ktoby miał do umieszczenia, to może je włożyć w spółkę do interesu pewnego, w pełnym ruchu będącego w Krakowie, z poręczeniem najmniej 15 procent zysku i z gwarancyą pewności kapitału. Fachowym być nie potrzeba. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności W-ny P. JAN STRYCHARSKI w Krakowie, Jagiellońska 7. 1446

Poszukuje się

Dzierżawy Folwarku

300 do 400 morgów 1452

w dobrej ziemi, z inwentarzem żywym i martwym od 1-go lipca br. — Oferty proszę nadsyłać pod lit. **B. H.** p. rest. Kocmyrzów pod Krakowem

Realność

w Półwsiu Zwierzynieckiem, zaraz za starą rogatką Nr. 35, po 26 złr. za sążeń wraz z budynkiem, **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela Kraków, ul. Szczepańska l. 9, Kawiarnia. 1454 6 6

WILLA w Krakowie

przy jednej z najpiękniejszych ulic, z frontem do południa, z pięknym ogrodem przed i za willą. w obszarze 600 sążni — jest po 50 złr. za sążeń z budynkiem

do sprzedania.

Adres: JAN STRYCHARSKI, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1492 5 0

Do sprzedania

Kamieniczka piętrowa, z obszernym ogrodem od ulicy, przydatnym na parcel; budowlaną. Wiadomość u właściciela, ulica Kopernika l. 36, I sze piętro. 1481

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 15 maja **otwieram**

Restauracyę w Szczawnicy

w willi p. Małachowskiego (po p. Biernackiej) na „Miedziusiu".

Mając długoletnią praktykę, będę wydawać potrawy smaczne, tylko na maśle, po bardzo przystępnych cenach. Usługa uprzejma i szybka, urządzenie z komfortem. 1487 6 6

JÓZEF ZĄBIK restaurator.

20.000 kor.

ma do umieszczenia na hipotekę I-szą lub II-gą na realność miejską lub miejską. — Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków. 1608 3 5

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich
i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 22 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem
kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja, do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych. 365 8 10

Lekarz ordynujący: **Dr. Władysław Mikucki,** były asyst. kliniki ginek. Uni Jag.

W Maju opust 30 %.



Crab Apple Blossoms

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

LAVENDER SALTS

najlepszy zapach pokojowy

The Crown Perfumery Comp., London.

Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.

Do nabycia we wszystkich składach perfum i drogueryach.

Nowość! **Zapach Souvenir de Marie Antoinette. „ Extra Violet.**

1114 8 5

Generalny zastępca: E. NEUHAUS JUN. Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.





ROWERY

znakomite, nieprześcignionej jakości

POLECA

M. Niemetz optyk i mechanik
Kraków, Sukiennice 30.

Ceny najtańsze od 95 złr.

Kilka używanych jest obecnie na składzie od 40 złr. — **Słynne rowery „Adlera" sprzedaję najtaniej.**

TRYCYKLE DZIECINNE NAJTRWALSZEJ KONSTRUKCYI.

Cenniki darmo. 1575

1/2 litrową Butelkę za 90 centów

3/4 „ „ „ 50 „

SMACZNEGO AUSTRYACKIEGO WINA

„MAILBERGER"

POLECA 1449

„Skład Win Greckich"

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w składach perfumerji, drogueryach i t. p. 1115

Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus, jun.,** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598.

Szparagów

paczka 5 kilo do 20 Maja **3 złr.,** potem **2 złr. 40 ct. Bryndza** majowa 5 kilo paczka **2 złr. 28 ct.,** wysyła po kolei, jak zamówienia przychodzą. **Ogród Łapszyn** po Brzeżany. 1443 9 10

Z powodu wyjazdu

Do sprzedania

Dywany, Portjery, makaty i meble wschodnie.

Oglądać można między godz. 11 stą a 2-gą, ulica **Starowiślna Nr. 13** 1610 3 3

Fortepian

krótki, czarny, krzyżowy, używany, ucznia Bösendorfera, **do sprzedania** u stroiciela fortepianow ulica Szewska Nr. 10. 1611 3 3

Gorzelnik

na ordynarję, potrzebny od 1-go Lipca b. r. Odpisy świadectw adresować należy do Zarządu dóbr w Grębowie. — Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. O. p. Grębów. 1549

Realność

w dobrym stanie i położeniu, z 4-ch pokoi, przedpokoju, kuchni, piwnicy, ogród duży i oficyny **do sprzedania.** Wiadomość w gł. trafice **Radło w.** 1595

Rządca - Ekonom

17 lat zostający w jednem miejscu, z najlepszemi świadectwami, młody, zdolny, energiczny, gospodarz-rolnik, **poszukuje odpowiedniej posady** na ordynarję. — Łaskawe zgłoszenia prosi do działu inser. „Głosu Narodu" ola „J. N. 1599."

FOLWARK

w oddaleniu 2 klm. od miasta „Wadowice", w obszarze 165 morgów, za umiarkowaną cenę, w dobrych warunkach, **do sprzedania.**— Bliższa wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu". 1612

Do wydzierżawienia

od 1-go Lipca jest **wieś** 300 m. obszaru, 1/2 mili od Now. Sącza z inwentarzem żywym i martwym. Zgłoszenia pod **L. S.** pos. rest. Nowy Sącz. 1618 2 3

KUCHARZ

żonaty, w średnim wieku, może w razie potrzeby obok swego zawodu zająć się **ogrodnictwem,** — poszukuje miejsca na wieś, jako kawaler lub na ordynarję, od 1-go czerwca lub 1 lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia „Kucharz 100" p. rest. Gawłuszowice. 1628

Wikliny czyszczonej

świeżej, suszonej lub parzonej ale zdrowej, kupuję każdą ilość.

Zgłoszenia z podaniem ceny przesłać pod adres.: **Ant. Perontka Prag VII 476, Böhmen.** 1630

Pomocnik handlowy

z kaucją 100 złr., oraz **praktykant** potrzebny zaraz. Zgłoszenia piśmenne pod lit. **M. B.** do działu inserat. „Głosu Narodu". 1631 2 3

Praktykanta

do zawodu pocztowego, przyjmie c. k. Urząd Pocztowo-telegraficzny 1642

w Siedliszowicach.

Ogrodnik

(specjalista szkółek), 9 lat praktyki odbytej w kraju, Austrji i Niemczech, **poszukuje posady.** Bliższa wiadomość: Jan Nowak, w ogrodach Gumniska, p. Tarnów. Czas zgłoszenia do 1 czerwca. 1648 2 3

Heizer

obznajmiony przy kotle i Pulsometrze, znajdzie od 1 go czerwca miejsce. — Ślusarze mają pierwszeństwo. **Kąpiele „Neptun" Tarnów.** 1643 2 2

NA CZERWIEC!

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek gł. L. 30

poleca książkę p. t.:

MIESIĄC

Najsłodszego Serca Jezusowego

przez **O. PROKOPA,** Kapucyna.

Str. 450 w 16-ce. 1524

Cena egz. bez oprawy 1 K. i 60 gr. w oprawie płóciennej, brzegi pąsowe, z futerałem 2 K. 80 gr. pocztą o 45 gr. drożej.

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

Dom murowany

przy gościńcu, 7 klm. od Wieliczki, jako letnie mieszkanie **do wynajęcia.**

Wiadomość: Biskupice dwór p. Wieliczka.

1668 1 6

Rządca dóbr

z nader chlubnemi świadectwami, na ostatniej posadzie 11 lat zostający, praktycznie uzdolniony, zamiłowany rolnik, w sile wieku, żonaty, **poszukuje posady** odpowiedniej od św. Jana. — Świadectwa i bliższe informacje udzieli w tym względzie

Biuro wywiadowcze 1616 1 3

Jadwigi Strzałkowskiej

w Krakowie, ulica Szewska L. 7.

Tamże są do umieszczenia zaraz: **Ekonom** z niższą szkołą rolniczą, tudzież **gospodynie** dworskie i wszelka najlepiej rekomendowana służba. 1616

Rutynowanego Pisarza

z dobremi rekomendacjami, poszukuje

KANCELARJA ADWOKATA

Dra SUROWIECKIEGO

w Tarnobrzegu. 1676 1 3

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów 1422 4 0

wynalazku *Juliana Józefowicza,*

perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zópotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.**

Handel galanteryjny

i drobiazgów

przy najcelniejszej ulicy w Krakowie, od lat kilkudziesięciu egzystujący, z stałą doborową klientelą, jest z powodu stosunków familijnych pod korzystnymi warunkami dla nabywcy, **do odstąpienia.** Gotówka najmniej 5.000 złr. potrzebna. Bliższe szczegóły: Jan Strycharski Kraków. 1428 5 0

KONKURS.

Komitet kościelny w KOZACH (stacja kolei), powiat Biała w Galicji, rozpisuje niniejszem konkurs **na Budowę Kościoła w Kozach,** którego kosztorys obliczony na 112,000 koron — budowa w 2 latach do skończenia. — Plany, kosztorys, ogólne warunki, są do przejrzenia w kancelarji Rady powiatowej w Białej.

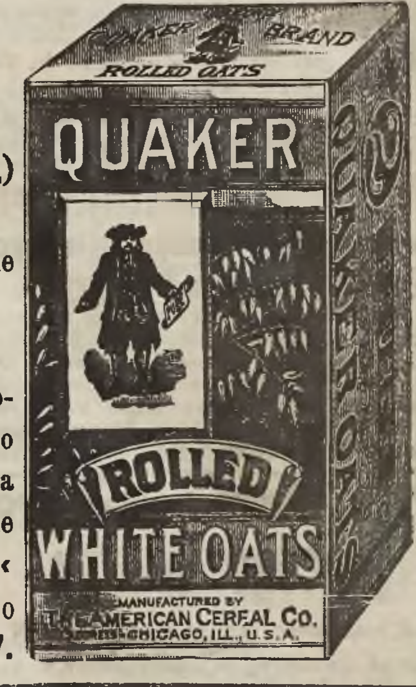
Mający chęć ubiegania się o budowę tegoż, zechcą wnieść swe oferty, zaopatrzone 5% wadjum najdalej do **południa 31 Maja b. r.,** w listach zapieczętowanych do „Komitetu kościelnego w Kozach“, p w miejscu.

Za Komitet kościelny:

1550 4 4 *X. J. Błonarowicz.*

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)



Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje ›Quäker Oats‹ (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minutach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z ›Quäker Oats‹ mają smak delikatny; Quäker Oats‹ jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 23 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Swiata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach,
z których każdy zawiera ośm obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

Widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serja utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik, składający się z 12 zeszytów, wynosi **5** złr. **40** ct., z przesyłką pocztową **6** złr. 644 2 0

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą, oraz Administracja Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Administracja „Na Około Świata“

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratorowie nabywać mogą o ile zapas starczy I-szą Serję wydawnictwa (12 zeszytów), zawierającą 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 złr. (14 koron).

MAGAZYN

pod firmą 1158 14 15

WACŁAW SIENKIEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 17

poleca na sezon wiosenny najmodniejsze:

Materje na suknie czarne i kolorowe, Batysty, Woale, Zefiry, Kretony, Płócienka, Portjery, Kapy i Serwety buretowe, Firanki kremowe i białe, Dywany, Chodniki, Kocyki, Kołdry, Fartuszki, Garnitury stołowe białe i kolorowe, Chustki no okrycia i na głowę, Chusteczki do nosa batystowe i płócienne, „Szyrtyngi z fabryk B. Schrolla Syna“.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

DUŻY SKLEP

z kilkoma parterowemi ubikacjami, ewentualnie z kuchnią, składami, mieszkaniem i piwnicami, w najcelniejszem miejscu w Krakowie w Rynku gł.

do wynajęcia. 1573 3 4

Wiadomość w handlu Porębski i Zimler, Kraków.

CAŁY ROK OTWARTE

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj. *Telefonu międzymiastowego Nr. 191.*

Ceny umiarkowane. — W Maju opust 30%.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza na życzenie każdej chwili

1298 7 10 **Zarząd Zakładu.**

Piekarnia

sklep i mieszkanie w Połwsiu Zwierzynieckiem **zaraz do wynajęcia.** W tym samym domu dwa pokoje, kuchnia i szopa do wynajęcia. — Wiadomość: **W. Łysakowski** Kraków, ulica Długa Nr. 12. 1670

Ośmioletnie gazowe wapno około 12³m jest zaraz do nabycia po zniżonej cenie w całości lub częściowo. — Wiadomość: ulica Niecała Nr. 9 II piętro na lewo, w południe. 1666 1 3

Pisarz biegły

z pismem kaligraficznem, znajdzie w biurze stałe zajęcie. — Zgłoszenia przyjmuje kancelarja notarjalna w domu L. 14 ulica Kanonicza 1665 1 3

Mieszkanie letnie

w dużym ogrodzie, składające się z 5-ciu pokoi i kuchni za cenę 25 złr. miesięcznie zaraz do wynajęcia za Wisłą w Zakrzówku.— Wiadomość w sklepie Wgo Pana Lubańskiego, Kraków, Rynek 29. 1673 1 3

Mieszkanie w Zakopanem.

Dwa pokoje z osobną werandą, z kuchnią wspólną lub bez. Wiadomość Wielopole 4 parter na prawo. 1667

Apteka na Kleparzu w Krakowie posukuje 672 1 3

Laboranta.

Pierwszeństwo otrzymają, którzy **pracowali już w aptece**

Przyjmę miejsce

do prowadzenia sklepiku kółka rolniczego lub jakiekolwiek inne zajęcie, za skromnem wynagrodzeniem Łaskawe zgłoszenia pod **W. R.** dział ins. „Głosu Nar.“ 1671

Znakomite

dachówki

i 1503

rurki drenowe

po zniżonych cenach ustanowionych przez Wys. Wydział Krajowy, poleca

Pierwsza Nowosądecka

Fabryka Dachówek i wyrobów keramicznych

T. Kwicińskiego

w Nowym Sączu.

Człowiek

w sile wieku

władający prócz polskiego językiem niemieckim, francuskim i rosyjskim życzy sobie przyjąć tak na miejscu, lub na wyjazd za granicę jako towarzysz do Francji — jakiekolwiek zatrudnienie, za miernem wynagrodzeniem. — Najlepsze polecenia — Łaskawe zgłoszenia uprasza do działu inser. „Głosu Narodu“ dla **W. W.** 1619 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **Redaktor odpowiedzialny:** Józef Mosch. **W drukarni** W. Korneckiego **w Krakowie.**